Nr. 302 (1424) Warszawa, Wtorek 8 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	550.—
bez odnoszenia	„	500.—
Na prowincji miesięcz.	„	550.—
Zagranicą	„	750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk.	75
Nekrologi	„	50
zwyczajne	„	40
drobne za jeden wyraz	„	10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W niedzielę dn. 13 listopada o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście 66), odbędzie się uroczysty obchód rocznicy Rządu Ludowego.
Przemawiać będą b. członkowie Rządu Ludowego.
Dzielnice winny przybyć ze sztandarami.

Zbrodnicza robota.

Wiemy doskonale, jak mało się krępują przywódcy naszych endeków w walce z innymi kierunkami myśli, innemi partjami; wiemy, że w środkach nie przebierają i że każdy jest dla nich dobry, który do celu prowadzi. Jednakowoż istniały pewne granice w polemice endeckiej. Najgrubsze kłamstwa i łotrostwa spotykaliśmy przeważnie w anonimowych pisemkach i broszurkach. Najjadowitsze plotki i oszczerstwa szerzono ustnie.

Zagranicą jednak widocznie można się mniej krępować. I poseł Jan Zamorski widocznie sądził, iż w Ameryce do rodaków miejscowych, nie znających dobrze stanu rzeczy w Polsce, można otwarcie, publicznie wypowiedzieć najplugawsze endeckie oszczerstwa. Napisał więc broszurę p. t.: „Rola socjalistów w odbudowie Polski“, (wydane nakładem „Dziennika Narodowego“, w Chicago, 1921). Trudno dobrać wyrazów w języku polskim, ażeby skwalifikować te nikczemności, które znajdujemy w tej broszurze. Cała historja ostatnich lat stała się tu kanwą dla roboty zawodowego oszczercy.

Oczywiście głównym winowajcą wszystkich bied polskich jest socjalizm. P. P. S. i Tugutowcy i Stapińczycy i N. P. R-y i nawet Piastowcy — wszystko to socjaliści. Na str. 27 czytamy:

„Na dwieście z górą posłów do Sejmu socjalistów 35 i Tugutowców, to jest socjalistów chłopskich 42... Liczyli oni na pomoc małego Klubu Narodowego Związku Robotniczego, który okazał się również socjalistycznym, a zaczęli kręcić w innych klubach... Dziś Witos, albo będzie szedł na pasku socjalistów, albo zostanie z własnego klubu usunięty“.

W ten sposób wszyscy ci są socjałami, którzy nie są endekami, natomiast endecy to są (str. 26): „wszyscy ludzie, czujący po polsku“.

Posłuchajmy więc, jacy są ci socjaliści. To są najgorsi wrogowie narodu:

„Hasło międzynarodowego zbratania się proletarjatu przybrało w pismach i mowach polskich socjalistów formę walki przeciw narodowości polskiej... Daszyński zohydzał wszystko, co polskie, tak w teraźniejszości, jak w przeszłości... Każdy wróg polszczyzny mógł być zgóry pewnym przyjaźni socjalistycznej.... W Kongresówce socjaliści polscy razem z bardzo licznymi socjalistami żydowskimi byli tylko częścią socjalistów rosyjskich; wprawdzie drukowali swoje tajne pisma po polsku, ale tylko dlatego, że czytelnicy nie umieli po rosyjsku... niektóre odłamy socjalistów przyjęły więc nazwę „polskiej“ partji socjalistycznej nie dlatego, aby ich cośkolwiek obchodziła polskość, ale dlatego, żeby na przynętę tego wyrazu łapać łatwowiernych... Wrogowie polskości wyrośli na żydowsko - niemieckim chlebie, udają Polaków, żeby mieć łatwiejszy dostęp do szerszych mas“.

Dalej Zamorski przechodzi do Stowarzyszenia „Strzelec“, które jak wiadomo pierwsze rozpoczęło pod kierownictwem Piłsudskiego czynne przygotowania do zbrojnej walki o niepodległość. Ugoda panoszyła się wśród zamorszczyków wszystkich trzech zaborów w najlepsze, a w kołach Strzeleckich przygotowywano broń, nawiązując do tradycji powstańczej; ale Zamorski nazywa Strzelców — „kryminalistami i szumowinami“ (str. 9) i t. d.:

„Werbowano tam młodzież socjalistyczną i różne męty i szumowiny społeczne: ludzi wyszłych z kryminału, lub młodzież niedojrzałą.... Strzelcy odmawiali wszelkiego udziału w uroczystościach narodowych... Strzelec przesadzał w patrjotyzmie austrjackim a odżegnywał się od polskości... Rzezimieszkowie garnęli się również do nich, bo przyświecała im nadzieja życia swobodnego na cudzy koszt, tudzież chwała bohaterstwa, mająca pokryć zwyczajną chęć rabunku... Obok mordowania Polaków dla rozrachunków trudnili się Strzelcy rabunkiem... Gwałcili też dziewczęta, mimo że przywiedli ze sobą wiele Żydówek z Krakowa... Strzelcy byli pierwszą organizacją wojskową, która rabowała od samego początku wojny, zanim jeszcze danem jej było powąchanie prochu... Wszystkie inne wojska rabowały w obcej ziemi, tylko Strzelcy, niby to Polacy, rozpoczęli swój zawód wojskowy od rabowania i mordowania własnych rodaków“.

Tak opisuje p. poseł, podobno Polak, bohaterską historję walki Strzelców o niepodległość. Czy można sobie wyobrazić większą nikczemność?

Ale największa nienawiść wzbiera w Zamorskim, gdy mówi o Piłsudskim. Pokazuje się, że jest to poprostu zdrajca narodu, który bodaj umyślnie pojechał do więzienia w Magdeburgu w porozumieniu z Niemcami, ażeby stworzyć sobie aureolę bohaterstwa (str. 20):

„Niema na to dowodów, jakoby to aresztowanie odbyło się za obopólnem porozumieniem się, ażeby skompromitowanemu Brygadjerowi przywrócić utraconą popularność wśród narodu przez dodanie mu aureoli więźnia stanu, a więc męczennika sprawy narodowej. Niemniej przypuszczenie takie nie jest nieprawdopodobne (!!!) jak to okazały późniejsze wypadki“.

Nic więc dziwnego, że właściwie i ludowy Rząd Moraczewskiego nie był niczem innem, jak tylko przygotowywaniem z Polski łupu dla Niemiec; dlatego też Moraczewski... zaprosił pruskiego ambasadora Kesslera do Warszawy:

„Mówiono, że ten prusak ma pilnować ich (Piłsudskiego i jego socjalistycznych ministrów) prawowierności wobec Berlina i dawać rady, oraz wskazówki jak się ma w Polsce tworzyć zamęt, aby dojrzała na łup dla Niemców“.

Nic też dziwnego, że ci zdrajcy stanu z Piłsudskim na czele oddali Czechom Śląsk Cieszyński, a chcieli oddać i całą Galicję Wschodnią:

„Było to (powstanie polskie we Lwowie) socjalistom bardzo nie na rękę, bo oni Lwów dawno Ukraińcom przyznali. Pan Piłsudski wyraźnie powiedział lwowskiej delegacji, że uważa Galicję Wschodnią za kraj ruski, a i nawet o polskości Lwowa możnaby wiele powiedzieć... Socjalistyczny generał Rydz-Śmigły (!) w Lublinie rozbroił nawet jeden oddział ochotniczy, idący z Warszawy na odsiecz Lwowa... Nie dziw, że opinja polska wierzy, jakoby rządy socjalistyczne oddały Czechom Śląsk Cieszyński... Pan Piłsudski, chcący przed całym światem uchodzić za żołnierza, nie zabrał się do tworzenia armji. Nie chciał wojska narodowego, bo pragnął tylko socjalistycznej bojówki“.

Zbawcą Polski mógł być tylko Paderewski, ale i ten nieco zawiódł, bo nie zrozumiał, że Piłsudski i socjaliści właściwie Polski nienawidzą; dlatego też Paderewski popełnił wielki błąd, gdy poszedł na układy z Belwederem:

„Jako człowiek zacny, Paderewski nie przypuszczał, że mogą w Polsce być ludzie, mówiący po polsku, którzy Polski nienawidzą. Zamiast usunąć Piłsudskiego, Paderewski poszedł na układy...“ (stron. 26).

Opłakane również straszliwie były stosunki w wojsku, gdyż Piłsudski oddał je socjalistom, Niemcom, Moskalom i Żydom; odsunął utalentowanych generałów, zjednoczył armję wielkopolską z polską:

„Cała armja znalazła się w rękach socjalistów... Z obcej służby zatrzymywano i awansowano tylko tych wyższych oficerów, którzy ślepo służyli każdemu panującemu. Wzięto też dosyć Niemców, Czechów, Moskali, a przedewszystkiem Żydów. Generałów o poczuciu obywatelskiem usuwano... Teraz żołnierze wielkopolscy są tak samo, jak inni, okradani przez żydowskich intendentów i ażeby wyżyć muszą rabować; tak więc i oni musieli nawiązać do tradycji strzeleckich“.

Cała ta polityka Piłsudskiego i jego generałów w armji polegała na tem, ażeby przygotować klęskę Polski i dyktaturę socjalistów:

„Wojsko wychowywano na socjalistów i piłsudczyków. Pieniędzy było wbród, bo pan Piłsudski brał pieniądze na wojnę bez rachunku i kontroli, równocześnie zaś ten żołnierz chodził bosy i obdarty, a socjalistyczni oficerowie czekali, aż znużony cierpieniem rzuci front i z bronią w ręce przyjdzie zrobić obrachunek z rządem i Sejmem, obwołując dyktaturę socjalistyczną“.

Ale dlaczegóż tak Piłsudskiemu zależy na klęsce Polski i zdezorganizowaniu kraju? Dlatego, że jest — przyjacielem bolszewików. Cała wojna, którą prowadził Piłsudski z bolszewikami, była niemal pozorną — chodziło tylko o to, aby zdezorganizować kraj:

„Pan Piłsudski prowadził wojnę z bolszewikami, bo wojna dawała jego socjalistom czas do zdezorganizowania kraju i do przerabiania duszy żołnierskiej na socjalistyczną. Uważał się jednak zawsze za druha bolszewików (str. 30)“.

Z całego Sejmu polskiego zginął w wojnie z bolszewikami jedyny poseł — socjalista Napiórkowski; zaś gdy Piłsudski organizował odparcie bolszewików pod Warszawą, endecy uciekli do Poznania i tam przygotowywali własne wojsko — dla wojny domowej. A teraz denunciant endecki dowodzi, że Piłsudski jest przyjacielem bolszewików, i pisze:

„To też kiedy bolszewikom groził upadek, pan Piłsudski wstrzymał atak polski“.

Socjalistyczni oficerowie, według opinji endeckiej, umyślnie starali się o to, ażeby bolszewików przepuścić przez Polskę. A pamiętajmy, że pod słowem „socjalistyczny“ oficer rozumie p. Zamorski niemal że ogół oficerstwa i generalicji polskiej...

„Część zsocjalizowanych oficerów uznała, że wojna między towarzyszami niema sensu i przeszła na stronę bolszewików. Zaczął się haniebny odwrót z nad Berezyny i Dźwiny aż nad Wisłę. Socjalistyczni oficerowie, którzy nie przeszli do bolszewików, zaczęli szerzyć popłoch i zamęt po to, ażeby bolszewików przepuścić przez całą Polskę aż do granicy niemieckiej“.

Tak Piłsudski, Śmigły i inni „socjaliści“ zdradzili Polskę, uratował ją naturalnie — Haller.

W końcu przychodzi Zamorski do wniosku, że strasznie się dzieje z tą Polską nieszczęsną, którą zawładnęli socjaliści. Pomóc może tylko jedno: zniesienie 8-godzinnego dnia pracy, ustawy o lokatorach i wolny handel, oraz bezwzględna walka z socjalistami:

„Kompromisu między szkodnikami, a ratownikami niema, albo się państwo ratuje, albo się gubicielom państwa pomaga, gdy się z nimi traktuje, i gdy się im ustępuje, jak się to robi od 2-ch lat. Albo, albo — bo innego wyboru niema“.

Tak przedstawia endecki poseł Zamorski wobec polonji amerykańskiej stan Polski niepodległej. Wszędzie zdrada stanu, „zgnilizna“, „zsocjalizowane koleje stały się przytułkiem złodziei“ i t. d.

Chyba wystarcza.

Jak należy nazwać tę broszurę Zamorskiego i całą tę zbrodniczą agitację?

Po pierwsze dyskredytuje w niesłychany sposób Polskę wobec polonji amerykańskiej, do której wszakże zwraca się państwo po pomoc moralną i materjalną; w której lokuje pożyczki i t. d. Co powie na to amerykańska polonja, gdy się dowie z autorytatywnych ust posła, że na czele państwa stoi „druh bolszewików“ i zdradza państwo na każdym kroku, oddając wrogom Śląsk, Lwów, zawierając z nimi pakty i nawet torując bolszewikom drogę do Niemiec? I cóż dziwnego, że ta pomoc zawiodła wobec zbrodniczej agitacji Zamorskiego i innych zamorszczyków z Amerykańskiego Wydziału Narodowego? Czyż to nie jest najoczywistsza szkoda dla Polski? Czy to nie jest straszliwe szkodzenie interesom Państwa naszego? To jedno.

Po drugie pan poseł Zamorski oskarża Naczelnika Państwa, wojsko i oficerstwo o zdradę stanu, o paktowanie z wrogami. Łajdacka plotka o „telefonach“, przy pomocy których Piłsudski porozumiewał się z bolszewikami, jest kolportowana po całej Ameryce, w rozszerzonej formie, z „dokładnemi“ komentarzami, i to przez pana posła z kraju, i to przy pomocy organizacji Wydziału Narodowego, w którym nasz kochany marszałek Trampczyński widzi jedyną reprezentację prawdziwą Pol-

ski w Ameryce? Jak się nazywają takie czyny, jak pana Zamorskiego? Jeżeli endecy kwalifikują w czambuł komunizm jako zdradę stanu, to jak zakwalifikować ohydną broszurę Zamorskiego, w napaściach na Polskę przewyższającą wszystko, co napisali komuniści?

Po trzecie: Pan Zamorski opluwał i z błotem zmieszał ostatnią walkę o niepodległość. Cały święty idealizm młodzieży i ludu, rwący się do czynu zbrojnego, ofiarnego, bohaterskiego — nazwał bandytyzmem, rabunkiem, gwałceniem, zdradą i t. d. Pod względem moralnym to wystarcza, ażeby usunąć takiego osobnika z grona ludzi uczciwych.

Kazimierz Czapiński.

Zblizka i zdaleka.

ALKOHOLIZM PRZED SĄDEM SEJMU.

Sejm ma rozpatrzeć i uchwalić zmiany proponowane przez komisję sejmową dla wprowadzenia do ustawy kwietniowej 1920 r. o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych. Ponieważ pod wpływem dobroczynnym tej ustawy obyczaje nasze uległy zasadniczej zmianie i z pijaków staliśmy się abstynentami, tedy możemy sobie pozwolić na lekkie „zalkoholizowanie“ tej ustawy. Komisje sejmowe tedy proponują, aby napoje alkoholowe, dopuszczone do zupełnie wolnego handlu, mogły liczyć nietylko 2½%, ale całych 4% alkoholu. To znaczy, żeby piwo, którym rodak nasz zalewa robaka i różne inne twory boże—w tak obfitych kaskadach — było mocniejsze. Głowy nasze są mocne, zniosą i cztery procent.

Można, rzecz prosta, żyć bez ustawy o sprzedaży napojów alkoholowych. Można żyć i bez innych ustaw, opiekujących się życiem i zdrowiem obywateli. Ale Rzeczpospolita polska znajduje się na takim stopniu politycznego rozwoju, że sobie za pośrednictwem Sejmu ustawodawczego ustawy nadaje i w roku zeszłym postanowiła nie dawać do wolnego handlu trunków zawierających więcej, niż 2½% alkoholu. Rzecz prosta, że ustawa ta oburzyła nietylko pijaków, ale samych najwielmożniejszych piwowarów i rektyfikatorów. I wnet zakrzątnęli się pośrednicy pomiędzy gorzelnikami i piwowarami, a większością w komisjach sejmowych — i dziś Sejm ma na plenum dyskutować i przyjąć — „rektyfikację“, podyktowaną przez rektyfikatorów, podnoszących o półtora procent współczynnik alkoholu w sprzedawanych dowolnie ilościach piwa w szynkach i restauracjach warszawskich.

Nie będziemy tu rąk łamać — bo to nie do nas należy. Doświadczenia wojenne nauczyły, że wszystko co się dało w ciągu tych czterech lat uczynić w zakresie ograniczenia wysokości procentowej alkoholu dało jaknajlepsze rezultaty, ograniczyło śmiertelność, przestępczość, choroby umysłowe i nerwowe. Monachijscy lekarze stwierdzili te błogosławione rezultaty we wszystkich kierunkach w rozprawach drukowanych w czasopismach lekarskich, specjalnych, nie znajdujących się pod wpływami piwowarów.

Ale cóż nas może obchodzić doświadczenie lekarzy monachijskich?

Był u nas lekarz, który nam o tem wszystkiem mówił, nie monachijski — a polski lekarz. Biadał, rozpaczał, łamał ręce. Co będzie z progeniturą tych dzisiejszych Polaków? Wojna pozostawiła wszędzie okrutny osad chorób zakaźnych, wenerycznych, nerwowych. W takiej atmosferze działanie alkoholu jest stokroć niebezpieczniejsze, niż w przedwojennej. Polska w ciągu ostatnich lat siedmiu straciła setki tysięcy najenergiczniejszych mieszkańców. W takich warunkach — życie ludzkie powinno być cenione wyżej, niż przed wojną, a najbaczniejsza uwaga zwrócona na młodzież, na dzieci, na rodzącego się z dzisiejszych powojennych ojców — embrjona. Ministerjum Zdrowia pisze też znakomite operaty na temat ochrony zdrowia i życia noworodków. Ministerjum Pracy i Opieki społecznej układa ustawy o ochronie pracy dzieci. To swoją drogą — a swoją: alkoholizm!

Doktór nasz oburza się. Jeżeli Sejm będzie pracował nad utrwaleniem alkoholizmu, zbiorę fundusz i w pobliżu gmachu sejmowego wynajmę sklep, w sklepie założę przedsiębiorstwo trumniarskie, połączone z szynkiem. W jednej połowie będziemy sprzedawali wódkę, w drugiej — trumny. To połączenie będzie symboliczne (widziałem podobny sklep w Bretanji...) A na oknie wywieszę ustawę dodatkową, uchwaloną w listopadzie 1921 roku do ustawy zasadniczej i tę ustawę zasadniczą zmieniającą „zasadniczo“. Jestem pewny, że przedsiębiorstwo będzie szło lepiej, niż „Gazeta Lekarska“. Urząd statystyczny wyliczy później mnożnik roczny zwiększającego się pod wpływem coraz mocniejszego alkoholu — zapotrzebowania trumien.

Żart na bok! Zwołujemy zjazdy eugenistów polskich i proklamujemy tam ustami nowoczesnego Piotra Pustelnika to znaczy doktora Wernica, pochód krzyżowy przeciwko wrogom rasy polskiej, przeciwko czynnikom zwyrodnienia tej rasy, a w tydzień po takim kongresie Sejm nasz suwerenny miałby uchwalać ustawy przekreślające działalność wszystkich wogóle eugenistów polskich?

Henryk Bezmaski.

O stosunkach w Galicji Wschodniej.

Strzał Fedaka zwrócił znowu uwagę powszechną na Małopolskę Wschodnią. Nietylko kraj ale i zagranica, życzliwa nam lub wroga, zaczęła baczniej przypatrywać się temu, co w Galicji Wschod. się dzieje.

Poszły za tym strzałem rzeczy zwykłe. Rewizje, aresztowania na prawo i lewo, aż wreszcie skończyło się narazie na wielkiej sensacji — na wykryciu przez policję tajnego zjazdu komunistycznego i to w miejscu, po którym najmniej tego spodziewaćby się należało: w obrębie cerkwi św. Jura gdzie koncentruje się polityczna agitacja nacjonalistów ukraińskich.

Dodać do tego nawiasowo należy pogłoski o przygotowującym się rzekomo „ukraińskim powstaniu narodowym“...

Kto te pogłoski, w czyim interesie, rozsiewa — niewiadomo. Podkreślić jednak trzeba, jako znamienny fakt, że pewne pismo lwowskie, chcące uchodzić za „poważne“ (oczywiście pismo nie robotnicze) zamieściło przed około 2 tygodniami notatkę kronikarską tej treści, że wśród polskiej ludności Lwowa wywołuje obawę (!!) „napływ młodzieży ukraińskiej z tobołkami na plecach“ (!!)...

Kto tych młodzieńców liczył, kto im po nosie poznał, że to właśnie Ukraińcy, kto wreszcie zaglądał im do tobołków, czy tam niema np. karabinów maszynowych lub armat na „Lachów“, po co właściwie cała ta tajemnicza wiadomość?... Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Można sobie tylko wyobrazić atmosferę, w której pojawianie się podobnych notatek nie grozi kompromitacją.

Prasa polska nacjonalistyczna dzień w dzień szpalty całe zapełnia szczuciem na Ukraińców, toż samo czyni szowinistyczna prasa ruska względem Polaków. Poza klasą pracującą polską i ruską, zachowującą stanowisko nagół spokojne, obozy nacjonalistyczne jednej i drugiej strony zjadają się tak, jakgdyby między Polakami a Ukraińcami istniała przepaść, której nic nie zapełni.

O ile prasa ukraińska czyni to dlatego, że w interesie polityki uprawianej przez różnych Petruszewyczów (którzy na równi z endekami tak namiętnie zwalczali Petlurę i jego stosunek do naszego państwa) leży robienie hałasu dla wywołania interwencji zagranicy, o tyle podziwiać trzeba głęboką mądrość prasy polskiej, która przez takie szczucie... rozwiązuje sprawę Galicji wschodniej „**bez obcej interwencji**“, której nasi „przyjaciele“ tak pragną...

Wszyscy mówią o potrzebie zmiany stosunków. Ale jak je zmienić? Zostawmy narazie na boku wszelkie recepty, a cofnijmy się kilkanaście lat wstecz, w czasy przedwojenne, gdyż to co pod panowaniem Austrji w Gal. wschod. się działo, wywarło wielki wpływ na atmosferę, jaka obecnie tam panuje.

Elementem pod zaborem austr. we wsch. Galicji panującym, była magnaterja polska z całą plejadą pomniejszych obszarników. To nie prawda, że rządził tam naród polski. Dzieduszyccy, Badeniowie, Sapiehowie, Baworowscy, Abrahamowicze, Niezabitowscy i t. d., reprezentowali „polskość“ na wschodzie.

A dla tych panów wycierających przedpokoje austrjackiego dworu i zabiegających o dworskie godności była Polska niepodległa czczą chimerą. Naprzeciw nich stał chłop ruski, którym rządzili przez oddanych sobie starostów.

Jak rządzili, o tym mogą powiedzieć dzieje wyborów, w których krew chłopska lała się w interesie klasowym obszarników. Lała się tak samo, jak krew **chłopów polskich w Galicji zachodniej!** Pierwszy lepszy starosta bowiem, który bronił „interesów polskich“ na wschodzie, przeniesiony do jakiegoś powiatu zachodniego, stosował te same metody obrony polskości, gdy polski chłop nie chciał obszarnika wybierać do sejmu czy parlamentu.

O dawnych rządach w Gal. wsch. mogą również powiedzieć dużo głośne swego czasu, a krwawe strajki rolne, które dobyły na światło dzienne takie np. curiosum, jak słynne bezwartościowe kwitki, wydawane przez obszarnicze dwory robotnikom rolnym zamiast pieniędzy. Kwitki te przez redakcje polskich demokratycznych pism wystawiane były za szkłem na widok publiczny, by się świat dowiedział, czem to obszarnicy galicyjscy płacą robotnikom we wschod. Galicji.

Należę tu dalej wieczne a często krwawe spory o „lasy i pastwiska“, takie fakty, że chłopa, przydybanego w pańskim lesie obdzierano do naga, nie licząc tego, co mu później żandarm „wsunął“. Tak wyglądała gospodarka szlachty na wschodzie.

Ale zarazem należy przypomnieć, **zwłaszcza polskiej i ukraińskiej ludności** w chwili obecnej, że wówczas ludność pracująca obu narodowości **szła razem przeciw rządom szlacheckim**, że pisma demokratyczne i ludowe— nie mówiąc o robotniczych — zwalczały zacięcie metody rządzenia w Gal. wschod., jak i w całym kraju.

Ale wszystkie takie świetlane momenty przyćmiewane były przez brutalną klasową politykę obszarniczą.

Wszystkie te momenty przyćmione następnie zostały przez prowokacyjną agitację endeków we wschod. Galicji, która z każdego hr. Łosia czy Dieduszyckiego, z każdego starosty i żandarma robiła synonim „Polski na kresach“.

Ta dzika agitacja, poniewierająca uczucia ludności ukraińskiej, wyzyskiwana przez równych endekom ruskich szowinistów, miała ten skutek, że zatruwała coraz bardziej stosunki obu narodów.

Chłop i robotnik polski wiedział, że ma tylko z klasowym wrogiem do czynienia, chłop ruski mówił coraz częściej o „rządach polskich“; utwierdzali go w tym endecy i szowiniści ruscy.

Powtórzyła się historja. Za winy królewiąt, za ich rządy cierpiała polskość, cierpiał stosunek obu narodów, a ucierpieć miał jeszcze bardziej w r. 1918.

Bo nienawiść, podsycana w dodatku przez wrogą polskości agitację, zakorzeniała się coraz głębiej, aż wreszcie w r. 1918 doprowadziła do znanych walk.

Ten rok wstrząśnień pomieszał widocznie rozum nacjonalistycznym politykom ukraińskim, w ogóle nie bardzo głębokim tak, że się nie spostrzegli, iż są tylko **narzędziem w ręku habsburskiego intryganta**, który napędzony przez wiedeńczyków poszedł do „Tyrolczyków wschodu“, by cieszyć się koroną bodaj w paru powiatach.

Poznali ukraińscy politycy operetkowość swych zamierzeń ale po niewczasie, gdy zostało tyle ran po obu stronach.

Czy po uspokojeniu Gal. wschodniej w r. 1919 ze strony rządu polskiego uczyniono coś by przeprowadzić mądrą pacyfikację pokojową, którąby zabliźniła rany, zatarła pamięć walk bratobójczych, a wichrzeniom różnych wrogich Polsce żywiołów odebrała grunt pod nogami? Nie! Niema tam ludzi o jakiejś wyższej skali duchowej, którzyby byli umieli mą-

Sztuka teatralna na tle rewolucji bolszewickiej.

(Teatr Polski. „Lenin“, komedja w 1 akcie Wacława Grubińskiego).

Pojąć niepodobna, dlaczego autor „Lenina“ nazwał ten utwór komedją, oraz w czem niektórzy sprawozdawcy dopatrzyli się tu groteski?

Rzecz dzieje się na Kremlu w jesieni roku 1920. Wojska polskie biją „krasnoarmiejców“, a w Moskwie wybuchają żywiołowo strajki przeciwko dyktatorom bolszewickim. Mąż artystki Kurandowej, z konieczności — nie z zawodu — zecer, dostaje się wraz z 24 kierownikami strajku do czerezwyczajki i z punktu idzie „pod stienku“, aczkolwiek jest przekonanym komunistą. Zrozpaczona Kurandowa wpada do biura Lenina łżąc i życząc dyktatorowi stryczka. W oczach widzów sfora agentów i Chińczyków rzuca się na nieszczęsną kobietę, wiąże ją i odsyła pod opiekę Dzierżyńskiego. Równocześnie tłum strajkujących zdobywa Kreml pod wodzą Francuza Sadoula i niewiadomo dlaczego cofa się, (brak motywacji skutkiem aktualności tematu) daje Leninowi i jego kompanom pół godziny czasu do namysłu, zamiast doraźnie policzyć się ze swymi dyktatorami. Te pół godziny Lenin sprytnie wyzyskuje. Wiedząc o tem, że lada minuta mają mu nadejść z pomocą zamówione telefonicznie kulomioty, rżnie do tłumu demagogiczną mowę. Przemawia tak gorąco i chytrze, że udało mu się przekonać zbuntowany proletarjat. Łże świadomie od początku do końca, że np. wojska czerwone biją Polaków, że w Warszawie proletarjat tysiącami mrze z głodu i t. p. Tłum zmienny i histeryczny, dziwnie prędko zapomina (w teatrze) po co tu właściwie przyszedł i wydaje okrzyki „niech żyje Lenin“, „niech żyje car“, „niech żyje armja“. Tłum przestał być groźny. Właśnie jednak w tej chwili rozlega się trzask kulomiotów, które dopiero nadeszły. Padają ludzie. Lenin z martwym uśmiechem na trupiej twarzy odchodzi zadowolony od okna, skąd przemawiał.

Wszystko to, jak sobie łatwo wyobrazić, działa jak zmora. Gdzie tu komedja? Historja Rosji bolszewickiej posiada strony jeszcze okrutniejsze, bardziej dzikie i zwierzęce, ale któż w rzeziach, torturach, kto w czerezwyczajkach, kto w głodowej śmierci miljonów może dopatrzeć się — komedji...? Chyba że uważać „Lenina“ za pendant „Piekła“ z „Komedji Boskiej“ Dantego... Niestety „komedja“ naszego autora porównania tego nie wytrzymuje.

Do ponurego wrażenia dołącza się jeszcze jeden czynnik. Sekretarzem Lenina jest— Mikołaj II. Teatralny Lenin uratował go od śmierci i zaagitował na bolszewizm... Trup cara (bo nikt z widzów nie wierzy przecie w zmartwychwstanie Mikołaja) jest przyjacielem swego mordercy. Ani w tem, ani w przemówieniu Gorkija również nic komedjowego znaleźć niepodobna. Ta więc strona utworu Grubińskiego nie zawiera nic komedjowego ani też dramatycznego. Jest to szereg zdarzeń, wziętych ze straszliwej kroniki życia bieżącego Rosji bolszewickiej, zdarzeń ukazujących rozbestwienie bolszewickie — bez artystycznej głębi albo perspektywy. Ale sensacyjny efekt osiągnięty. Agitacyjna broszura teatralna celu swego dopięła. I z takiego punktu widzenia „Lenina“ można uważać za utwór pożyteczny.

Pominąłem inną stronę utworu. Lenin w ciągu całej sztuki prowadzi ze swym sekretarzem cmentarnym dysputę, przerywaną powyższemi zajściami. W dyspucie tej dyktator uzasadnia swoją tatarską taktykę, głosem chłodnym jakiegoś — powiedzmy — szefa biura handlowego, jakby tu szło o towar nie o ludzi. Ponieważ Lenina gra genjalnie Brydziński, możemy jako tako znieść takie wynaturzenie intelektualne, etyczne i uczuciowe tej postaci. Ośrodkiem zasad dyktatora jest pogarda dla człowieka (zapewne z wyjątkiem — siebie). Ludzie są dlań królikami doświadczalnemi. Wojna i teror stanowią jedyny motor dziejów. Okrucieństwo — to frazes. Blagierzy tylko twierdzą, że Lenin morduje np. miljony ludzi. On zabija zawsze tylko jednego, bo ginący wie tylko o sobie jednym. Dyktator jest pewny swej władzy, ponieważ oprócz teroru wspiera ją jeszcze pewniejszy sprzymierzeniec — głód. Lud nie ma czasu do myślenia o czem innem, niż o jedzeniu.

Takie i takim podobne zasady, wypowiadane ze spokojem obłąkańca, z zimną krwią dopuszczającego się zbrodni i zdającego o niej relację, jako o czemś „co się samo przez się rozumie“ interpretuje głosem, gestem i świetną maską twarzy Brydziński. Twarz na pół trupia, przecięta sarkastycznym uśmiechem, głos zimny, niewzruszający się niczem, ruchy nieznaczne, skryte, dyskretne.

Na tle tej mordowni słowa Lenina, rozumującego na temat swych zbrodni są konsekwentne. Lenin historyczny musi również podobnie myśleć, niekoniecznie w treści, ale w kierunku. Lenin mistrz krwawej ceremonji i Lenin adwokat swej sprawy — stanowią w sztuce jedną obłąkaną całość. Jest to wielki sukces artystyczny autora, ale jedyny. Nie do pojęcia jest natomiast, że na te brednie szaleńca nikt z jego otoczenia nie znajduje odpowiedzi. Dlaczego nieboszczyk Mikołaj II, jako sekretarz Lenina, jest naiwny, pokorny i głupi? Z całego otoczenia (Gorkij, Łunaczarskij, Sadoul) jego tylko jednego Lenin zaszczyca rzeczywistą rozmową. Jeżeli już autor wskrzesił cara, to trzeba go było obdarzyć głębią pozagrobową. Albo dlaczego nie znalazł nikogo, ktoby tak oczywiste brednie umiał odeprzeć? Chyba że uważał, iż jedyną odpowiedzią na to delirium umysłowe jest wybuch Kurandowej, życzącej Leninowi i jego kompanom stryczka? Ale w takim razie dlaczego rolę jedynego powiernika oddał sekretarzowi? Czyżby autor powierzchowne a często wprost idjotyczne paradoksy Lenina (np. tem o jednym zabitym) uważał — za niezwalczone? Ani rusz nie chce się wierzyć w to zwłaszcza u Grubińskiego, który jest obok p. Pieńkowskiego najbezwzględniejszym krytykiem teatralnym i to krytykiem złośliwym.

„Komedja“ ta nie będąc komedją, nie jest też dramatem. Jest to płaskorzeźba ruchoma, szereg figur w kształcie surowym i zdarzeń przesuwających się w epileptycznych podrygach. Bardzo prawdopodobne, że gdyby nie krwawa aktualność tematu, który nawiązuje nić zainteresowania między sceną a widownią — utwór ten wzbudziłby tylko niechęć. Ale ponieważ wiemy, że temat ten w rzeczywistości jest stokroć bardziej wstrętny i ohydny, ponieważ z obrazami na scenie kojarzymy mnóstwo obrazów, uczuć i przemyśleń, jakie z sobą na ten temat przynosimy do teatru, dlatego po zapadnięciu kurtyny owłada nami niepodzielnie żal, że autor nas z pod tego koszmaru nie wyzwolił. Dorzuciwszy do tego, co wiemy albo wyobrażamy sobie na ten temat, swoją wiedzę i swoje wyobrażenia, ani sobie ani nam sprawy nie rozwiązał.

Sadoul — Zelwerowicz (jedyny właściwie ślad groteski nieudałej) rzucił lekką, jasną plamę na jednostajny kir. Ale postać sama nie budzi przekonania. Gotorpow — Różycki, z dyskrecją osłaniał swą niesamowitą sytuację. Świetnym doktrynerem nerwowcem był Siemaszko (Łunaczarski), prawdziwym (w ujęciu Grubińskiego) suchotnikiem niedołęgą Nowakowski (Gorkij). P. Hałacińska — Gawlikowska swą bezpośrednią reakcją wzbudziła słuszne uznanie dla swego talentu. Reżyserja staranna i suggestywna w szczegółach, podparta pomysłowością Drabika, nie zdołała jednak uratować od wewnętrznego rozbicia wizji całości.

Godne podkreślenia, niespodziewane u autora racjonalisty romantyczne „mierz siły na zamiary“ tym razem zawiodło. Ale utwór niewątpliwie działa agitacyjnie. Lepiej stało się, iż zamiast jakiejś płytkiej nowości obcej, pokazano nam w Teatrze Polskim polską rzecz sensacyjną, aktualną, próbę wniesienia do teatru czegoś nie szablonowego.

O szczęśliwie udałym żarcie scenicznym p. t. „Piękna Helena“ parę słów kiedyindziej.

Zygmunt Kisielewski.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.!

drą i zręczną polityką ochłodzić rozgorączkowane umysły po obu stronach i przekonać społeczeństwo ukraińskie, że Polska republikańska to nie dawne rządy „panów polskich", że Polska Niepodległa nie odpowiada za to, co dawniej się działo, że oba narody mogą obecnie wzajemnie swe stosunki ułożyć tak, iż zarówno Ukraińcy jak i Polacy będą zupełnie zadowoleni. Tego wszystkiego nie zrobiono, gdyż na odpowiedzialne stanowiska w Galicji wschod. posłano pospolitych biurokratów, którzy zamiast prowadzić głębszą politykę państwową, odrabiali poprostu swoje „kawałki" i wysługiwali się obszarnictwu.

Pozostała więc w dalszym ciągu atmosfera gorączki i wrzenia, wzajemnej nieufności i ukrytej nienawiści, atmosfera, w której mącić i judzić może lada intrygant lub też agent któregoś z naszych życzliwych sąsiadów. Na tym właśnie tle rozlega się obłąkańczy strzał Fedaka.

Lecz przeciw komu?! Przeciw Piłsudskiemu?! Przeciw człowiekowi, którego całe stanowisko biegunowo sprzeczne jest z tą polityką jaka w Gal. wsch. była uprawiana!

I tylko właśnie wśród bardzo chorobliwej atmosfery mogły zrodzić się takie psychopatyczne figury jak Fedak, wyzyskiwane przez kogoś ukrytego w cieniu może w tym celu, by przez zabicie Piłsudskiego doprowadzić do przewrotu w Polsce.

To powinno być przestrogą w pierwszej linji dla społeczeństwa polskiego w Galicji wschod. Rozumiemy, że wszystkie przejścia od listopada 1918 r. mogły wśród ludności polskiej wywołać stan psychiczny, utrudniający odpowiednie rozwiązanie polsko-ukraińskiego problemu. Ale przecież rozwiązać go trzeba i to w sposób, któryby udowodnił zagranicy, że nie ma prawa wtrącać swoje trzy grosze w tę kwestję.

Powinna o tym pamiętać polska i ukraińska klasa pracująca. Powinni w pierwszej linji towarzysze nasi i ukraińscy pamiętać o tem, że nie jest ich rzeczą kręcić się w orbicie polityki nacjonalistów polskich i ukraińskich.

To że komuniści wybrali sobie na siedzibę zjazdu akurat Lwów i to pod patronatem nacjonalistycznych księży (!) ukraińskich, to nie jest bez celu. O tym niech nie zapominają towarzysze nasi we wsch. Gal., nad tym niech pomyślą i socjaliści ukraińscy, wiedzący chyba, co się za Zbruczem dzieje.

Polska Partja Soc. daje śmiałą inicjatywę ugody polsko-ukraińskiej. Obie strony powinny ją podjąć i przeprowadzić dla dobra obu narodów.

Kcz.

Zapytanie.

Kiedyż nareszcie p. Minister Pracy na serjo pomyśli o rozciągnięciu na Małopolskę dekretu o pracowniczych Związkach zawodowych?

Dziś panuje taki nieznośny stan rzeczy, że Związek zaw., zarejestrowany przez Min. Pracy, musi osobno dla Galicji „legalizować się" w Min. spraw wewn. Min. spraw wewn. może odmówić legalizacji, może też zażądać zmiany statutu, już zatwierdzonego przez Min. Pracy.

P. Darowski chyba rozumie, jak nienormalne jest takie położenie prawne.

Dlaczegóż więc nie stara się o zmianę?

Jeszcze o służbie zdrowia M. S. Wojsk.

W nrze 294 „Robotnika" Min. Spraw Wojskowych zamieściło „sprostowanie" w sprawie poruszonej w nrze 178 „Robotnika" — wojskowej służby zdrowia. Na „sprostowanie" to odpowiadamy pokrótce.

Przedewszystkiem nikt nie twierdził, że dzisiaj gen. Rogalski jest odpowiedzialny za całokształt służby zdrowia: nie mógł on sprostać zadaniu na zajmowanych dotychczas przezeń stanowiskach, o czem wiedział gen. Zwierzchowski, dając mu stosunkowo podrzędne stanowisko dowódcy szpitala ujazdowskiego. Następnie nieprawdą jest, że gen. Rogalski sam wstąpił do Legjonów; był on przydzielony do nich przez władze austrjackie.

Prawdą jest, że za kierownictwo Dep. Sanitarnego odpowiedzialny jest gen. Zwierzchowski, „pochodzący z rodziny polskiej" — jak charakterystycznie wyraża się „sprostowanie". Jest to człowiek, nienadający się do piastowania tak ważnego stanowiska. Nic dziwnego, że Dep. San. pod takim kierownictwem jest z góry przygotowany, jak sam to zaznacza, na duży brak lekarzy, czego przyczyną w pierwszym rzędzie są właśnie nienormalne stosunki w służbie zdrowia. Prosimy wejrzeć w przeprowadzenie weryfikacji lekarzy i podlekarzy. Toć tam dzieją się rzeczy niesłychanie niesprawiedliwe. Przy ustalaniu starszeństwa i weryfikacji lekarzy nie odgrywa roli przydatność oficera i jego kwalifikacja, lecz głównie osobiste stosunki i protekcja. Pan Zwierzchowski nie widzi, że zniechęceni tego rodzaju postępowaniem i skrzywdzeni lekarze, czemprędzej starają się zwolnić. W samym Dep. San. prócz pewnych jednostek wartościowych i upadających pod nawałem pracy, pozostali są właściwie tylko manekinami.

Znaną nam jest sprawa z pociągami sanitarnymi, gdzie kierownictwo transportów grupy sanitarnej gen. Zwierzchowski oddaje w ręce ppłk. Łubieńskiemu (dawniej Łubińskiemu), aby dać mu możność przebywania w Warszawie. A co się tyczy p. Skoniecznego, toć przecież p. Zwierzchowski oddaje go pod sąd dopiero pod presją opinji zdrowej części lekarzy.

Co do sprawy stosunków w C. składnicy sanitarnej, już poruszonej przedtem, to mamy aż nadto konkretnych dowodów. Nieprawdziwem jest twierdzenie, że ewidencja materjału sanitarnego istniała; dopiero obecnie została gwałtownie przeprowadzona. Faktem jest, że w czasie ewakuacji przed inwazją bolszewicką na miljardy zaginęło materjału sanitarnego. Sam nawet Dep. San. nie ma absolutnie pojęcia o wysokości strat, poniesionych przez państwo, gdyż inwentaryzacji nie było.

Społeczeństwo o tem jeszcze nie wie, że za kwotę z górą stu sześćdziesięciu miljonów marek z inicjatywy i pod kierownictwem p. Zwierzchowskiego w przededniu (!) rozpoczęcia wymiany jeńców zbudowano baraki drewniane w Siedlcach, dziś zaś umieszczono w nich szpitalik na stu chorych.

Albo inny przykład tej gospodarki. Zamiast użyć do przewozu jeńców wagonów towarowych, jak to robili bolszewicy z naszymi jeńcami, przewożono w przeciągu kilku miesięcy zdrowych kompletnie jeńców do Rosji pociągami sanitarnymi, których było 36. Utrzymanie każdego pociągu z personelem wynosiło ponad 50 tys. mk. dziennie, co kosztowało skarb państwa około 170 miljonów marek!

R.

LOS INWALIDÓW WOJENNYCH.

Inwalidzi wojenni skarżą się w swojej odezwie:

„Obiecywano nam ziemię, a w Łodzi inwalidzi musieli szturmem zdobywać cmentarz dla kolegi, którego rodzina nie była w stanie opłacić trzech łokci ziemi pod grób.

Obiecywano nam renty, a nawet: uchwalił je Sejm Ustawodawczy, ale zadrwiono z nas, o wypłacie nikt nie myśli: niema pieniędzy, **bo paskarze, wyzyskiwacze, zdrajcy i tchórze w jednej osobie, dobrowolnie nie dadzą, a wziąć im rząd nie ma odwagi"**.

Rząd obowiązany jest zadośćuczynić słusznym żądaniom inwalidów wojennych. Inwalidzi, pozostawieni w tem położeniu, w jakiem są dziś — to hańba dla Państwa polskiego.

Czy Rząd koniecznie chce, aby byli łupem agitacji komunistycznej?!

Dla pp. kapitalistów.

Kilkakrotnie już poruszaliśmy sprawę lokalu przy ul. Jasnej nr. 3. Lokal ten został w lutym b. r. zarekwirowany dla Min. Spr. Wojskowych i przeznaczony na pomieszczenie Wydziału opieki nad żołnierzem R. K. O. N., który skoncentrował tam całą swoją akcję opieki nad zdemobilizowanymi żołnierzami. Przedsiębiorcy prywatni z olbrzymim kapitałem, t. j. akcjonarjusze „Towarzystwa Teatrów Stołecznych", którzy gmach ten przed kilku tygodniami na jeden rok wydzierżawili, aby dopiąć celu zmonopolizowania teatrów warszawskich, tak zręcznie poprowadzili akcję przeciwko Wydziałowi Opieki, iż wyjednali w Komisji Międzyministerjalnej przy Wydziale Mieszkaniowym Min. Spr. Wewn. wniosek, uchylający rekwizycję lokalu. Obecni na rozprawie w Komisji przedstawiciele Wydziału odnieśli wrażenie, że większość członków Komisji była przejęta krzywdą p. Hellera, jaką mu wyrządzili zdemobilizowani, a jeden z przedstawicieli wojskowości, p. mjr. Hołubiński — rozczulił się formalnie łzami p. Radkiewicza, któremu — jak dowodził ostatni — zdemobilizowani zdjęli „surdut" (ile takich surdutów p. Radkiewiczowi jeszcze zostało? — przyp. red.) to znaczy gmach „Polonja" — i sami w nim chodzą, na co p. R. bez łzy w oku patrzeć nie jest w stanie. Współczucie komisji dla pp. Radkiewicza, Hellera i innych oczywiście pozostaje w odwrotnym stosunku do współczucia dla zdemobilizowanych żołnierzy...

Władze wojskowe w osobach szefa sztabu generalnego i szefa departamentu Spraw Wojsk. popierają utrzymanie rekwizycji lokalu, ale M. S. Wewnętrznych nie liczy się ze skutkami zlikwidowania instytucji ratowniczej, utrzymującej kuchnię, schronisko dla bezdomnych, biuro pośrednictwa pracy etc.

Co poczną zdemobilizowani w razie zlikwidowania Wydziału i kto się nimi zaopiekuje?

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie.

Gdy delegatom rządu francuskiego udało się utrącić sprawę 8-godz. dnia pracy na roli, przypuścili oni atak na dalsze dwa punkty porządku dziennego, również poświęcone sprawom rob. rolnych. Ale tym razem atak odparto. Stało się to dzięki temu, że przedstawiciele rządów, którzy częściowo poparli Francję podczas głosowania w sprawie 8-godz. dnia pracy, następnie głosowali przeważnie razem z przedstawicielami robotników. (Warto przypomnieć, że rządy wysyłają na konferencję po 2 przedstawicieli, przedsiębiorcy zaś i robotnicy po jednym. Ponieważ interesy fabrykantów i robotników są przeciwstawne, więc delegaci rządowi głosami swymi przechylają szalę na tę lub ową stronę, przyczem uchwały pobierane są większością ⅔ głosów).

Punkt 3 porządku dziennego, który miał być skreślony na żądanie delegatów rządu francuskiego opiewał: zastosowanie uchwał waszyngtońskich o zwalczaniu bezrobocia i ochronie kobiet i dzieci na roli. Wniosek francuski upadł 90 głosami przeciwko 17. Czwarty punkt zaś, dotyczący spraw: oświaty na roli, mieszkań dla sezonowych robotników, prawa zrzeszania się, ubezpieczeń przeciwko nieszczęśliwym wypadkom, chorobom i na starość — utrzymany został na porządku 84 głosami przeciwko 13. Po stronie Francji stanęli jedynie delegaci rządowi Szwajcarji, Luksemburga i Afryki Połudn.

Po tych głosowaniach utworzono komisje dla omawiania wymienionych spraw. W sprawie bezrobocia na roli Biuro przedłożyło projekt, zawierający szereg propozycji, mających zapobiedz bezrobociu. A więc: 1) powiększenie obszaru uprawnego przez zmniejszenie odłogów i ulepszenie gleby, 2) przekształcenie uprawy ekstensywnej w intensywną (ilościowej w jakościową), 3) tworzenie drobnych własności ziemskich i gospodarstw rolnych przez rozwój kredytu rolnego, 4) rozwój kolonizacji wewnętrznej, 5) dostarczanie rob. rolnym czasowej pracy poza rolą, 6) umożliwianie pracy zimowej na wsi w dogodnych dla robotników warunkach, 7) popieranie spółdzielni rob. roln.

W komisjach obrady przybrały ostry, a miejscami burzliwy charakter. Dość gładko doszło do porozumienia w sprawie skrócenia czasu pracy kobiet i dzieci na roli, jakoteż w sprawie ubezpieczenia rob. rolnych przeciwko chorobie, wypadkom nieszczęśliwym i na starość.

Ale za to jaskrawo wystąpiły różnice zdań co do odpoczynku niedzielnego, zakazu wyrobu bieli ołowianej (blejwasu), oraz zwalczania księgosuszu. We wszystkich tych trzech sprawach zgodzono się już w r. 1919 w Waszyngtonie, iż należy je uregulować drogą prawodawstwa międzynarodowego.

W ostatnich dwu sprawach zwłaszcza dominja angielskie zajęły stanowisko bezwzględnie oporne, wobec przedłożeń Biura. Przedstawiciele Kanady zarzucali Alb. Thomas, że stanął w służbie przemysłu cynkowego przeciwko przemysłowi ołowianemu. Przedstawiciele Australji i Afryki Poł. sprzeciwili się wszelkiej międzyn. kontroli wełny, przeznaczonej na wywóz. W komisji dla sprawy bieli ołowianej Thomas energicznie odpierał postawione mu zarzuty. Okazało się przytem, że przedstawiciele rządu angielskiego we wszystkich sprawach zgodzili się z rządami dominjów i zupełnie wyodrębnili się od delegatów robotników angielskich.

Przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE!

P. Michalski, nowy minister skarbu wniósł projekt do Sejmu o środkach naprawy państwowej gospodarki finansowej, który wyraźnie zmierza do przedłużenia dnia roboczego do 10 godzin, a tem samem do przekreślenia ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym. Protestując przeciw temu w myśl wezwania Centralnej Komisji zawodowej, wzywamy Was Towarzysze do zwoływania zgromadzeń, protestujących przeciw temu zamachowi, jak również przy zawieraniu umów zbiorowych wprowadzenia klauzuli, że czas pracy oznaczony będzie według przepisów, zawartych w ustawie z 18-go grudnia 1919, jakoteż przestrzegania obecnie ściśle ustawy i nie pracować dłużej ani jednej minuty.

Towarzysze! Od Waszej siły i solidarności zależy, aby ten zamach odeprzeć. Wzywamy Was do spełnienia obowiązków.

Za Zarząd Centralny:
Kniecik Michał, przew.
Jaroszewski Bol., sekr.

Wilno.

(Korespondencja własna).

Strajk protestacyjny.

Na plenarnem posiedzeniu Centralnego biura klasowych Zw. Zaw. Wilna w dniu 25 ub. m. uchwalono jednomyślnie zaprotestować przeciw zamachowi ministra Michalskiego na 8 godz. dzień pracy i postanowiono ogłosić półdniowy strajk na 27 października 1921 r. i do akcji powołano wszystkich robotników m. Wilna na wiec do polskiego domu robotniczego. Strajk trwał od godz. 1 po poł. do godz. 6 wiecz. Na ogromnie tłumnym wiecu przyjęta została następująca rezolucja:

„Klasa robotnicza, zebrana na wiecu w polskim domu robotniczym, protestuje z całym oburzeniem przeciwko próbom zamachu na 8-mio godzinny dzień roboczy, który znalazł swój wyraz w projekcie ministra skarbu Rzecz. Pol. p. Michalskiego i wyraża solidarność swoją z proletarjatem Polski w jego walce z niecnemi wystąpieniami reakcji i gotowość zdecydowanej obrony praw swoich, zdobytych ofiarami dotychczasowej klasowej walki proletarjatu o wyzwolenie z jarzma kapitału".

Proletarjat m. Wilna dowiódł, że czuje, myśli i działa łącznie z klasą robotniczą całej Polski.

Wacł.

Jasło.

(Korespondencja własna).

Protest Związku zaw. kolejarzy.

W dniu 30 października b. r. odbyło się w lokalu Koła m. Z. Z. K. zgromadzenie prac. kol. wszystkich kategorji przeciw zamachowi na 8 godzinny dzień pracy przez ministra skarbu p. Michalskiego. Referent kol. Sarna przedstawił długoletnią walkę klasy pracującej o 8 godzinny dzień pracy. Po obszernej dyskusji nad referatem i przedłożoną przez tow. Sarnę rezolucją, w której to dyskusji zabierało głos kilku mówców, krytykując zakusy min. skarbu, jednogłośnie uchwalono przedłożoną rezolucję, która brzmi:

„Zgromadzeni kolejarze wszystkich gałęzi pracy protestują jak najenergiczniej przeciw zamachowi na 8 godzinny dzień pracy, o który proletarjat walczył przez dziesiątki lat, i uważają to za największy zamach na prawa robotnicze i interesy życiowe. Zgromadzeni wypowiadają bezwzględną walkę wspólnie z całą klasą pracującą o zdobyte prawa, a w szczególności o 8 godzinny dzień pracy.

Precz z zamachami na prawa robotnicze!
Niech żyje 8-godzinny dzień pracy!
Niech żyje solidarność robotnicza!

Zgromadzeni popierają solidarnie klub PPS. w walce o 8 godzinny dzień pracy".

Radomsko.

(Korespondencja własna)

Rezolucja Zw. pracowników miejskich.

Związek pracowników miejskich w Polsce, oddział w Radomsku, protestuje przeciw zamachowi ministra skarbu p. Michalskiego na ośmiogodzinny dzień roboczy i oświadcza, że pod żadnym pozorem nie zgodzi się na dłuższy dzień pracy ponad 8 godzin. Tej zdobyczy, o którą proletarjat przez długie lata walczył i którą okupił krwawemi ofiarami, wyrwać sobie nie damy. Rzuconą przez p. Michalskiego rękawicę podejmujemy i użyjemy wszelkich środków, aby w walce tej zwyciężyć.

Radomsko, 26 października 1921 r.

Westfalja.

(Korespondencja własna).

W Ludwigshafen, nad Renem istnieje Towarzystwo „Ognisko", posiadające 60 członków. W niedzielę, 9 października odbyło się tam zebranie, na które przybyło około 90 robotników polskich z Ludwigshafen i okolicy.

Po odczytaniu porządku dziennego przez przewodniczącego Ogniska, zabrał głos tow. Kuźnik i przeczytał z „Robotnika" mowę tow. Diamanda w sprawie zamachu na 8-godzinny dzień roboczy.

Zebrani przyjęli to gorącemi oklaskami.

Następnie przemawiał szereg towarzyszy, między innymi tow. I. Saletra, życząc proletarjuszom polskim zwycięstwa w walce przeciw zamachowi.

Padały okrzyki: „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna". Uchwalono jednogłośnie, aby prenumerować organ PPS. „Robotnika". Oświadczyliśmy wszyscy, iż na następnem zebraniu chcemy widzieć nasz organ partyjny w lokalu „Ogniska". Przewodniczący, I. Hudzik zapewnił zebranych, że natychmiast się tem zajmie, ażeby robotnicy polscy w Rheingönheim mogli się informować z „Robotnika" o stosunkach robotniczych w Polsce.

Zakończono zebranie okrzykiem „Precz z reakcją, która gwałci prawa robotnicze!"

Pogrzeb tow. Heleny Dłuskiej.

Chicagowski „Dziennik Ludowy" z dn. 20 października podaje następujący opis pogrzebu tow. Heleny Dłuskiej.

Reprezentanci organizacji całej, poszczególnych oddziałów i instytucji Związku Socjalistów Polskich, jakoteż Stowarzyszeń nie-socjalistycznych, oraz bardzo liczne grono przyjaciół i znajomych, — odprowadzili Towarzyszkę Helenę Dłuską na cmentarz i pożegnali uroczyście po raz ostatni, w dniu 19 października, o godzinie 3-ej po południu.

Kondukt żałobny wyruszył z pod kaplicy zakładu pogrzebowego ob. Lisowskiego, kierując się ku bramom cmentarza czesko-narodowego, przy ul. Crawford.

Czoło pochodu stanowił automobil wypełniony po brzegi wieńcami i kwiatami.

Każdy wieniec zdobiły czerwone szarfy z rozmaitemi napisami. Wśród mnóstwa ich zauważyliśmy następujące: „Dziennik Ludowy", Oddział Z. S. P. z Milwaukee, Wis., Ludowa Spółka Wydawnicza, Koło Odczytowe im. Piłsudskiego, Państwo Majewscy, Związek Soc. Polsk., Pracownicy Detroickiego „Dziennika Ludowego", Kom. Okręgowy z Detroit, Redakcja „Dziennika Ludowego".

Tuż toczył się karawan zawierający trumnę ze zwłokami drogiej nam zmarłej. Na trumnie spoczywał ogromny snop kwiecia — wyraz miłości i żalu współpracowników „Dziennika Ludowego".

Poza karawanem ciągnął się długi sznur dorożek automobilowych i samochodów, wiozących uczestników smutnego obrzędu.

Orszak żałobny przejechał bramę cmentarza i skierował się ku krematorjum. Uczestnicy zgromadzeni zostali w dużej kaplicy, do której wprowadzone zostały zwłoki Zmarłej.

Ogromną salę zaległa bolesna cisza. Ból dławił gardło i łzy wyciskał z oczu.

U stóp trumny stanął tow. Czarnocki, sekretarz Zw. Socjalistów Polskich, by pożegnać jedną z najbardziej idealnie organizacji oddanych, członkinię i jedną z najenergiczniejszych i najdzielniejszych pracownic w kierunku oświatowym, która na kilka jeszcze godzin przed śmiercią gromadziła materjały do nowych odczytów, by nimi obesłać wszystkie placówki Z. S. P., rozrzucone po całej Ameryce. Tow. Czarnocki z głębokim pietyzmem podkreślił wszystkie szlachetne strony kryształowego charakteru tow. Heleny Dłuskiej i pożegnał Ją imieniem Związku Socjalistów na zawsze.

Serdecznie, bo poprzez łzy, przemawiał tow. J. Nieweglowski, prezes Dyrekcji „Dziennika Ludowego", podnosząc bezinteresowność i pracowitość Zmarłej współpracowniczki Wydawnictwa i żegnając Ją imieniem Dyrekcji P. L. S. W.

Imieniem Stow. robotniczego dla pracy kulturalnej „Nowe Życie", Zmarłą pożegnał śpiewem solowym ob. Gąsiorowski.

Dyrekcja usiłowała nadać obrzędowi żałobnemu charakter taki, który najbardziej odpowiadałby głoszonym za życia zapatrywaniom i upodobaniom Zmarłej, która brzydziła się blichtrem i świecidełkami, a dla której wagę miało jedynie uczucie głębokie, poważne, niekłamane.

Dlatego też zwłoki tow. Heleny Dłuskiej zostały spalone, a popioły zostaną odwiezione do Polski, by spoczęły na zawsze na łonie Tatrzańskich gór — w środowisku surowego, a imponującego piękna przyrody górskiej, nadewszystko umiłowanej przez Zmarłą.

Ruch robotniczy zagranicą.

Francja. W skład nowego zarządu partji socjalistycznej, wybranego na ostatnim kongresie, wchodzą m. in. towarzysze: Auriol, Bracke, Compère-Morel, Paul Faure, Goudé, Klemczynski, Lebas, Longuet, Mayeras, Mistral, Paoli, Paul Boncour, Pressemane, Renaudel, Sembat.

Tow. Guesde z powodu choroby zrzekł się wyboru.

⁂

Robotnicza flota spółdzielcza. Tow. Anseele, minister robót publicznych w Belgji i twórca wspaniałych spółdzielni robotniczych, oddawna się nosił z zamiarem utworzenia floty spółdzielczej. W tym celu zwrócił się on tuż po zakończeniu wojny do wydziału marynarki belgijskiej, pragnąc kupić kilka szalup parowych, odstąpionych Belgji przez Niemcy. Anseele spotkał się z odmową, wobec czego zakupił w Anglji 2 szalupy po 7 tys. funtów. Utworzono natychmiast nową spółdzielnię z siedzibą w Ostendzie. Kapitał zakładowy wnieśli: rybacy-socjaliści z Ostendy, wielka spółdzielnia robotnicza „Vooruit" z Gandawy, organizacje robotnicze z Antwerpji i Bank Pracy w Belgji. Komitet kierowniczy składa się z 2 kapitanów i maszynistów okrętowych, z posła socjalistycznego Ostendy, oraz innych delegatów organizacji robotniczych. Celem nowej organizacji jest zaopatrywanie w ryby łącznie ze spółdzielniami spożywczemi całego kraju.

Z racji przybycia szalup do portu w Ostendzie, odbyła się uroczystość przy udziale wszystkich organizacji robotniczych.

Szalupom nadano nazwy Edmunda Van-Beverena i Teofila Massarta, dwóch zasłużonych pionjerów spółdzielczości robotniczej w Belgji.

Kronika zagraniczna.

Jeszcze o miljonach Zalewskiego.

Komuniści francuscy dotychczas nie odpowiedzieli na zapytania w sprawie głośnych 14 miljonów franków, które Abramowicz - Zalewski miał rozdzielić między komunistów, by pozyskać ich dla „idei" komunistycznych. Przeciwnie, ogłosili oni, że więcej na ten temat nie będą zabierać głosu.

Tymczasem „Action Francaise" (organ reakcji monarchistycznej) ogłasza szczegóły, wymieniając, ile Zalewski wręczył różnym przywódcom i agitatorom francuskim. Dziennik ten twierdzi, że posiada obszerne dowody i że może ogłosić nazwiska tych, co brali pieniądze od wysłannika Moskwy.

Aczkolwiek dziennik reakcji prawicowej jest źródłem b. podejrzanem i mętnem, to jednak wobec milczenia komunistów informacje tego dziennika nabierają w danym wypadku cech prawdopodobieństwa. Dziennik ten podaje tabliczkę, w której wylicza sumy, pobrane przez różne osobistości, których nazwiska ukrywa. Sumy te wahają się od 75 tys. do 2 miljonów franków. Oprócz tego wymowne są sumy na wydawnictwa komunistyczne i koszta wyborcze. Razem — 8 miljonów 900 tys. franków, czyli o kilka miljonów mniej, aniżeli przypuszczano.

Bolszewickie, arcy-bolszewickie.

Bolszewicy wydali książkę **Newskiego i Chersońskiej** p. t. „Zbiór zadań dla pozaszkolnej pracy bibljotecznej". R. 1920.

W książce tej znajduje się następujące „zadanie": „Dwunastoletnia dziewczynka boi się widoku krwi, ojciec jej jest wybitnym mieńszewikiem. **Ułożyć spis książek, któreby odwróciły dziewczynkę od instynktownego wstrętu do czerwonego teroru**".

„Socjalisticzeskij Wiestnik", z którego podajemy notatkę powyższą, słusznie stwierdza, że do takiego bezwstydu nie posuwał się nawet osławiony Puriszkiewicz, który też układał ćwiczenia „pedagogiczne".

A dodać trzeba, że autorowie książki powyższej należą jeszcze do najbardziej kulturalnych komunistów. Dowodzi to, że duch „czrezwyczajki" zapanował wszechwładnie. „czrezwyczajki" zapanował wszechwładnie w państwie bolszewickich azjatów, którzy mają czoło reklamować swe czyngischańskie praktyki jako kulturę proletarjacką".

Kronika sejmowa.

Dziś, we wtorek o godz. 1-ej posiedzenie komisji parlamentarnej w lokalu Z. P. P. S.

⁂

DANINA.

Podkomisja do sprawy daniny pod przewodnictwem tow. Diamanda w obecności min. skarbu Michalskiego, zajmowała się rozpatrywaniem wniosku pos. Sokołowskiego o ustaleniu stosunku marki polskiej do złota dla weksli oddanych skarbowi, celem zabezpieczenia niezapłaconej daniny. P. Michalski przedstawił motywy, dla których uważa wniosek p. Sokołowskiego za sprzeczny z myślą przewodnią daniny i niezgodny z polityką walutową Rządu. Tow. Diamand wypowiedział się również przeciwko wnioskowi p. Sokołowskiego. W głosowaniu wniosek uzyskał 3 głosy przeciwko 7.

Do art. 34, który według projektu rządowego zezwala na sprzedaż gruntów na zapłacenie daniny bez ograniczeń, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Kiernik, złożył poprawkę, że sprzedawanie gruntów w wypadkach powyższych powinno być zastosowane do przepisów ustawy o reformie rolnej. Min. Michalski oświadczył, że poprawka ta zmienia zasadniczo art. 34 i że nie może jej przyjąć bez przedyskutowania na Radzie Ministrów. P. Kiernik wobec tego zapowiedział złożenie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosku nagłego w tej sprawie.

W ciągu dnia wczorajszego podkomisja załatwiła artykuły projektu od 30 do 40 i tem samem zakończyła pierwsze rozpatrywanie projektu rządowego. Art. 3—7, dotyczące mnożnika daniny, nie są jeszcze ustalone, tak samo jak 34 i 35, traktujące o sprzedaży gruntów na zapłacenie daniny.

⁂

We czwartek odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych.

Kronika polityczna.

WYBORY DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wybory obejmą tylko teren Litwy Środkowej, podległej bezpośrednio władzy generała Żeligowskiego, to jest powiaty: święciański, oszmiański, część trockiego i wileńskiego. Termin wyborów ustalono na 11 grudnia. Dnia 16 b. m. okręgowa komisja wyborcza ogłosi wyniki głosowania. 25 grudnia izba kasacyjna w Wilnie prześle wykaz wyborów zaprotestowanych do prezydjum sejmu. 22-go stycznia 1922 r. Izba kasacyjna rozstrzygnie o ważności wyborów zaprotestowanych.

⁂

W SPRAWIE ZAMACHU FEDAKA.

Śledztwo w sprawie zamachu Fedaka potrwa jeszcze czas dłuższy. Wpłynęła na to sprawa aresztowania komunistów w murach katedry św. Jura, albowiem wśród aresztowanych było siedm osób, wplątanych w zbrodnię Fedaka. Będą oni włączeni do śledztwa Fedaka, a niezależnie od tego odpowiadać będą za udział w tajnem zgromadzeniu. Proces Fedaka będzie prowadzony osobno. Aresztowano dotąd i odstawiono do więzienia ogółem 23 osoby, posądzone o współudział w spisku ukraińskim i zamachu Fedaka. Do tego przybyło jeszcze siedm osób, aresztowanych w katedrze św. Jura, dotąd więc jest w więzieniu 30 osób. Kilka osób jeszcze ukrywa się.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ARESZTOWANYCH KOMUNISTÓW WE LWOWIE.

Policja zarządziła aresztowania komunistów na prowincji, gdzie też ujęto 10 osób. Umieszczono ich w więzieniu policyjnem przy ul. Leona Sapiehy, albowiem więzienia we Lwowie są przepełnione zwykłymi zbrodniarzami. Nazwiska aresztowanych na zjeździe komunistów są nadal zachowane w tajemnicy i tylko wymieniają z pomiędzy nich Olgę Lewicką (Czesław Grosserowa) i inż. Łukasiewicza z Warszawy, Marję Giżowską, medyczkę, Rappaporta, handlowca ze Lwowa i Pawła Szczepanowskiego, Ukraińca.

ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW.

W związku z wykryciem zjazdu komunistycznego w cerkwi św. Jura we Lwowie, przeprowadzono w Warszawie liczne rewizje, które ujawniły liczne koła organizacji komunistycznej i związek tych kół z hotelami Rzymskim, Royal i Victorja. Aresztowano przeszło 300 komunistów, którymi areszty są tak przepełnione, że są oni lokowani w aresztach komisarjatów.

⁂

Legacja rumuńska zaprzecza kategorycznie fantastycznym pogłoskom, rozpowszechnianym przez niektóre dzienniki zagraniczne, a powtórzonym przez pewne dzienniki polskie, jakoby królowa rumuńska wystosowała do b. króla Karola list, zapewniający go, iż Rumunja nie będzie czynić żadnych przeszkód powrotowi na tron Habsburgów.

⁂

Delegacja rumuńska ogłasza następujący komunikat w sprawie rokowań, jakie odbywały się w Warszawie między delegatem rumuńskim p. Filality a p. Karachanem, przedstawicielem dyplomatycznym Sowietów w Polsce.

Rokowania rosyjsko - rumuńskie nie miały na celu ustalenia stanu pokojowego między oboma krajami, gdyż stan ten między niemi istnieje. Celem powyższych rokowań było jedynie ustalenie programu późniejszej konferencji, na której byłyby uregulowane liczne kwestje, nieuregulowane dotychczas pomiędzy Rumunją a Rosją. Rokowania zostały przerwane na czas nieograniczony i zostaną podjęte na zasadzie późniejszego porozumienia między odnośnymi rządami. Przerwa nastąpiła z powodu nalegań delegata rosyjskiego na umieszczenie na porządku dziennym rokowań sprawy Besarabji i odmowa z jego strony postawienia, jako osobnego punktu, dyskusji sprawy zwrotu skarbu rumuńskiego, złożonego w Moskwie. Nie można było prowadzić dyskusji nad problemem Besarabji wobec tego, że rząd rosyjski przed rozpoczęciem konferencji w Warszawie zaproponował rządowi rumuńskiemu na pierwszy punkt programu sprawę żeglugi na Dniestrze i wobec tego, że Rumunja nie godzi się zresztą na prowadzenie dyskusji w sprawie Besarabji ani z dzisiejszą, ani z jutrzejszą Rosją, gdyż Besarabja połączyła się dobrowolnie z Rumunją, a związek ten zatwierdziły główne mocarstwa sprzymierzone. (PAT).

⁂

Dn. 6-go b. m. dla uczczenia rocznicy zdobycia władzy przez bolszewików prezydjum „Wcika" (Komitetu Wyk. Sowietów) ogłosiło amnestję dla szeregowców armji: Kołczaka, Denikina, Wrangla, Sawinkowa, Petlury, Bułak-Bałachowicza, Peremykina i Judenicza.

A jak wykona amnestję — Czrezwyczajka?

⁂

W dniu 13 b. m. odbędzie się uroczysty akt przejęcia urzędów wymiaru sprawiedliwości b. Dzielnicy Pruskiej przez Min. Sprawiedliwości.

⁂

W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w prasie, jakoby ustąpienie wice-ministra spraw wewnętrznych p. Kuczyńskiego wywołane zostało względami natury politycznej, bądź osobistej, Ministerjum Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że informacje te są bezpodstawne, gdyż prośba p. Kuczyńskiego o dymisję wniesioną i przyjętą została z powodu zwinięcia jednego z dwóch podsekretarjatów stanu Ministerjum Spraw Wewnętrznych. (PAT).

⁂

Wczoraj rano powrócił z Krakowa prezydent ministrów Ponikowski.

⁂

Rada ministrów na posiedzeniu, odbytem dn. 7 b. m. między innemi przyjęła opracowany przez Ministerjum Spr. Wewn. projekt ustawy w sprawie dowodów osobistych i załatwiła wnioski ministra skarbu w sprawie redukcji środków lokomocji w drugiej i pierwszej instancjach administracyjnych, przyczem uwzględniono postulaty Ministerjum Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. Redukcja wynosi około 350 samochodów osobowych, 200 ciężarowych, 320 sanitarnych, 1600 koni i 650 wehikułów różnego rodzaju.

Dokoła detronizacji Karola.

OGŁOSZENIE USTAWY O DETRONIZACJI.

Budapeszt, 7 listopada. (PAT.). Węg. B. K. W nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego ogłoszono w niedzielę ustawę w sprawie wygaśnięcia praw do tronu dynastji Habsburskiej, która weszła w życie w dniu 6 listopada.

O UNIEMOŻLIWIENIE POWROTU HABSBURGÓW.

Budapeszt, 7 listopada. (PAT.). Wied. B. K. W sobotę wieczorem zastępcy wielkich mocarstw, przebywający w Budapeszcie, zjawili się u Banffy'ego i imieniem Rady Ambasadorów wyrazili życzenie, by rząd węgierski podjął zarządzenia, któreby na przyszłość uniemożliwiły powołanie jakiego Habsburga na tron węgierski w drodze wolnego wyboru. Banffy odpowiedział, że w obecnej chwili niemożliwe jest włączyć tę klauzulę do ustawy detronizacyjnej, gdyż Zgromadzenie Narodowe przejęło już ustawę w pierwszem i drugiem czytaniu, jednakże rząd węgierski postara się kwestję tę załatwić w innej formie.

TEKST NOTY AMBASADORÓW.

Praga, 6 listopada. (PAT.). Przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch wręczyli prezydentowi ministrów Beneszowi tekst ostatniej decyzji Konferencji Ambasadorów, będącej odpowiedzią na notę rządu czechosłowackiego w sprawie Habsburgów. Jak wynika z tekstu decyzji, Konferencja Ambasadorów wystosowała do rządu węgierskiego notę, w której domaga się przesłania do dnia 8 b. m. pisemnego potwierdzenia pozbawienia prawa do tronu wszystkich członków dynastji Habsburskiej. W nocie tej Konferencja stwierdza, iż zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za konsekwencje, jakieby pociągnąć mogła odmowa ze strony Węgier. Konferencja wyraża zadowolenie z kroków, przedsięwziętych przez Czechosłowację, w celu usunięcia niebezpieczeństwa wojny. W razie, gdyby znaleziona została podstawa prawna do zwrotu kosztów mobilizacji wojsk czechosłowackich, koszty te byłyby wciągnięte na rachunek odszkodowań, przewidzianych przez Traktat w Trianon.

CZESI A WĘGIERSKA USTAWA DETRONIZACYJNA.

Praga, 6 listopada. (PAT.). Jak donoszą pisma, rząd czechosłowacki uzależnia demobilizację swych wojsk od zmiany ustawy węgierskiej w sprawie pozbawienia praw do tronu Habsburgów, która to ustawa nie wyklucza całkowicie możliwości powrotu Habsburgów na tron.

SYTUACJA MINISTERJALNA W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 7 listopada. (PAT.). Dymisja gabinetu została odroczona ze względu na to, że rząd węgierski nie ma dotąd wiadomości o demobilizacji Czechosłowacji i Jugosławji.

BIJATYKA W PARLAMENCIE WĘGIERSKIM

Budapeszt, 6 listopada. (Węg. B. K.) Pod koniec dzisiejszego Zgromadzenia Narodowego poseł Szmrecsanyi zapytał posła Benkoe, czy powiedział na wczorajszem Zgromadzeniu Narodowem, że król był pierwszym dezerterem. Na potakującą odpowiedź Benkoe'go znieważył go Szmrecsanyi czynnie. Posłowie, którzy nadbiegli, zapobiegli dalszej awanturze. Znieważony poseł wyzwał przeciwnika na pojedynek.

NIEFORTUNNA PARA WCIĄŻ SIĘ PRZESIADA.

Bukareszt, 6 listopada. (PAT, Orient Radjo). B. król Karol i jego małżonka przybyli pociągiem specjalnym do Galaczu, gdzie zostali przyjęci przez generała Rusińskiego, komendanta portu Galaczu. Para królewska udała się następnie na pokład parowca „Principessa Maria", który wkrótce potem odpłynął do Suliny. W Sulinie udała się para królewska na pokład angielskiego parowca, który odpłynął do Konstantynopola.

— Powstańcy na Węgrzech Zachodnich rozpoczęli ewakuację frontu południowego. Na froncie północnym wszczęte zostały rokowania w sprawie zawieszenia broni.

P. Skirmunt w Pradze..

CZY TO ALUZJA?

Praga, 6 listopada. (PAT). — W dniu wczorajszym na cześć ministra Skirmunta odbyło się w teatrze Narodowym uroczyste przedstawienie. Grano „Sprzedaną Narzeczoną". Dziś wieczór dr. Benesz wydaje obiad na cześć ministra Skirmunta, następnie zaś urządza wielkie przyjęcie.

PODPISANIE UGODY Z CZECHAMI.

Praga, 6 listopada. (PAT). (Czeskie Biuro Prasowe). — Rokowania polsko-czesko-słowackie toczyły się dzisiaj w dalszym ciągu. Po obiedzie, który wydał minister Skirmunt, a na który oprócz członków polskiego poselstwa i członków ciała dyplomatycznego przy-

Dodatkowa Aprowizacja Robotnicza

Miejska Komisja Kwalifikacyjna do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej podaje do wiadomości, że od dnia 9 b. m. wydawać będzie

za mies. marzec, kwiecień i wrzesień

1,8 klg. cukru białego za Mk. 1260.— oraz

za maj

0,6 klg. cukru żółtego za Mk. 336.—

Przedsiębiorstwa i instytucje, uprawnione do otrzymywania dodatkowej aprowizacji robotniczej winny zgłaszać się z wymaganą sumą pieniędzy

ul. Kredytowa Nr. 2 (wejście od pl. Małachowskiego)

pokój № 13 od g. 9-ej do 11-ej r.

po odbiór dyspozycji w następującym porządku alfabetycznym:

A, B	—	9 listopada		M	—	17 listopada	
C, D	—	10	„	N, O	—	18	„
E, F	—	11	„	P	—	19	„
G, H	—	12	„	R	—	21	„
J	—	14	„	S	—	22	„
K	—	15	„	T, U	—	23	„
L, Ł	—	16	„	W, Z	—	24	„

po tym terminie spóźnione zgłoszenia uwzględniane nie będą.

był także szereg ministrów czesko-słowackich i prezydent Sejmu, Tomaszer, toczyły się dalej obrady między p. Skirmuntem i p. Beneszem. Rokowania te doprowadziły do zasadniczego porozumienia we wszystkich sprawach. Wieczorem minister Skirmunt przybył do ministerjum spraw zagranicznych, gdzie nastąpiło podpisanie układu polsko-czeskiego przez p. Skirmunta i p. Benesza.

Sprawa rokowań polsko-niemieckich

FAŁSZYWA POGŁOSKA.

Paryż, 7 listopada. (PAT). — Wobec wiadomości, pochodzących z kół niemieckich, jakoby konferencja ambasadorów zaproponowała, aby delegaci polscy i niemieccy dla rokowań gospodarczych w sprawie Górnego Śląska porozumieli się bezpośrednio co do wyboru przewodniczącego, należy stwierdzić, że wiadomość powyższa jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Wśród sprzymierzonych.

Z POWODU UMOWY Z KEMALISTAMI.

Leafield, 6 listopada. (PAT). (Radjo). — Tematem wczorajszej rozmowy lorda Curzona z ambasadorem francuskim de St. Aulaimem była umowa, świeżo zawarta między Francją a kemalistycznym rządem angorskim. W kołach angielskich obiegają pogłoski, że traktat między Francją a kemalistami sprzeczny jest z dotychczasowem porozumieniem, istniejącem między państwami sojuszniczemi co do zgodnego postępowania na Bliskim Wschodzie. „Times" uważa te pogłoski za tendencyjne i zaznacza, że stoją w sprzeczności z wyraźnemi zapewnieniami, jakie Briand złożył ostatnio w sprawie solidarności Francji z jej sprzymierzeńcami.

Na Balekim Wschodzie

Pekin, 7 listopada. (PAT). (Havas). — Odpowiedź Chin na ostatnią notę japońską podkreśla konieczność ewakuacji Szantungu przez wojska japońskie i zauważa, że wobec tego, iż rząd chiński nie ratyfikował traktatu wersalskiego, nie jest obowiązany do uwzględniania konsekwencji, wynikających z tego traktatu w stosunku do Szantungu.

Rokowania angielsko-irlandzkie

Londyn, 6 listopada. (PAT). (Reuter). — Sytuacja kwestji irlandzkiej jest nadal poważna. Uwalnianie uwięzionych sinfeinistów odbywa się w dalszym ciągu.

WARUNKI DLA RZĄDU ULSTERSKIEGO.

Poldhu, 6 listopada. (PAT). (Radjo). — W sobotę przybył do Londynu premjer Ulsteru sir Yames Craig. Z chwilą jego przyjazdu pertraktacje angielsko-irlandzkie weszły w nową fazę. Lloyd George ustalił już główne warunki dla rządu ulsterskiego.

Wiadomosci telegraficzna.

— Gabinet pruski nie został jeszcze utworzony. Proponowany na stanowisko prezydenta min. Otto Braun prawdopodobnie przyjmie wybór. Stegerwald nie chce przyjąć stanowiska min. opieki społ.

— W „Matin'ie" zwraca uwagę Poincare, że Niemcy widocznie dążą do ogłoszenia bankructwa, w celu uniknięcia wypełnienia przyjętych zobowiązań.

— Havas podaje, że rząd francuski przyjął do wiadomości oświadczenie sowietów, co do uznania długów b. rządu ros. Wprowadzenie normalnych stosunków rząd francuski uzależnia od poważnych gwarancji prawnych i gospodarczych.

— W przejeździe przez Sztokholm Maksym Gorkij oświadczył przedstawicielowi „Svenska Dagbladed", że nie wierzy w skuteczność pomocy dla Rosji, zorganizowanej przez Hoovera.

— Okręt „Lafayette", wiozący Brianda, przybył do zatoki nowojorskiej.

— W Londynie otwarto d. 5 b. m. wystawę wozów motorowych. Jest to największa wystawa tego rodzaju.

Czarny lokaut obszarników.

W Nr. 298 „Robotnika" poruszaliśmy sprawę zajść, których widownią był folw. Majdany-Sieleckie (pow. Tomaszów). Zaiste wyuzdanie obszarników i samowola miejscowych organów bezpieczeństwa publicznego przechodzi wszelkie dopuszczalne granice.

Oto dowiadujemy się, że aresztowani za strajk robotnicy: Głąb i Sanka od 18 dni są zatrzymani w areszcie policyjnym. Wojowniczy p. komendant nie pozwala rodzinom aresztowanych dostarczyć pożywienia, co mu wcale nie przeszkadza, by ludzi zatrzymanych na pierwiastkowem dochodzeniu, pędzić na roboty.

Rozzuchwalony postępowaniem władz policyjnych, obszarnik Makowiecki wstrzymał świadczenia rodzinom aresztowanych, a ostatnio począł morzyć bydło aresztowanych.

Taki czarny lokaut uchodzi temu „jaśnie panu" zupełnie bezkarnie.

Policja, zachowująca zupełną obojętność, wówczas gdy drab gumienny rozbija obuchem głowę robotnika, jest bezczynna, gdy obszarnik morzy bydło pracownika.

Inną miarę stosuje policja do obszarników, a inną do robotników.

Opinja publiczna powinna z całą stanowczością napiętnować wybryki niepoczytalnych ludzi, którzy nie wiadomo jak znaleźli się na odpowiedzialnych stanowiskach.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Warszawski Robotniczy Fundusz Wyborczy. Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej, Egzekutywa O. K. R. wzywa towarzyszy i sympatyków P. P. S., Związki zawodowe, kooperatywy wytwórcze i spożywcze do wnoszenia składek na **Warszawski Robotniczy Fundusz Wyborczy.** Fundusz ten użyty będzie wyłącznie na cele wyborcze. Składki należy wnosić na ręce skarbniczki funduszu, tow. St. Gliszczyńskiej w sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) od godz. 10 do 2 i od 6 do 7, lub wnosić na rachunek bieżący Nr. 40a w Banku Ludowym, Marszałkowska 99.

Wykluczenie z partji

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. w Białej na posiedzeniu w dniu 1 listopada 1921 r. powziął, po wysłuchaniu szeregu towarzyszy, następującą uchwałę:

Za szkodliwą działalność na niekorzyść ruchu robotniczego i Polskiej Partji Socjalistycznej wyklucza się z PPS. następujących b. towarzyszy: Forbacha Jana z Białej, liczba legitymacji 22401/1, Dobija Walentego z Aleksandrowic, l. legit. 22392/440, Kubica Józefa z Buszkowic, liczba legit. 228, oraz 22458/28, Paszyka Fr. z Jaworza.

Wszystkie powyżej wyszczególnione, jak również legitymację Paszyka Franciszka, unieważnia się, oraz podaje się do wiadomości wszystkich członków i komitetów PPS. oraz robotnikom, że wymienieni przestali być członkami PPS i nie mają prawa występować w imieniu PPS., ani też za czyny ich PPS. nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

O. K. R. P. P. S.

Wszystkie pisma partyjne prosimy o przedrukowanie powyższej uchwały.

Odczyt Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy Wola-Czyste dr. Piotrowski wygłosi odczyt n. t. „Co należy wiedzieć o anatomji i fizjologji".

Odłożenie odczytu. Odczyt tow. Stanisława Posnera, który miał odbyć się wczoraj, został odłożony.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Okr. Kom. Rob. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6).

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica N.-Bródno. Dziś o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Oknicka 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komitetu.

Kolejowa org. PPS. Dziś o godz. 5 w lokalu OKR (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu i mężów zaufania kolejowej org. PPS. Proszony jest o przybycie tow. Sawicki.

Koło szewców i kamaszników. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie koła szewców i kamaszników.

Dzielnica Jerozolimska. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału kult.-ośw. dzielnicy Jerozolimskiej, na które proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie Wydziału.

Posiedzenie okr. kom. rob. jutro nie odbędzie się z przyczyn od egzekutywy niezależnych.

Ruch zawodowy.

Konferencja zarządów Zw. zawodowych. W czwartek, dn. 10 b. m. w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53, odbędzie się konferencja zarządów związków zawodowych m. Warszawy. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokułu, 2) wolność koalicji i strajków (referuje tow. poseł Ziemięcki), 3) sprawy organizacyjne, 4) sprawozdanie Komisji Centralnej Zw. zaw. (referuje tow. Kowalew), 5) wolne wnioski. Konferencja rozpocznie się punktualnie o godz. 6 i pół wiecz.

Zw. Prac. Miejskich, Al. Jer. 6. W czwartek, dn. 10 listopada 1921 r. punktualnie o godz. 7 pp. w lokalu związku (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się trzeci odczyt z ogłoszonego cyklu. Odczyt wygłosi p. dr. Fruchtman: „Ochrona macierzyństwa kobiet pracujących w krajach europejskich i w Polsce, oraz jej znaczenie społeczno-hygjeniczne". Wejście za okazaniem legitymacji związkowej.

Dziś, punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu związku (Al. Jer. 6) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. V—XVII, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

Ze Zw. Metalowców, Leszno 53. Uprasza się tow. tow. Porębskiego, Klimaszewskiego, Szwabego, Chyczewskiego, Lewacza, Kąpałę, Menela, Gruszkę B., Bilińskiego, Gawrońskiego, Brzezińskiego, Sikorę, Żychowskiego, Kośbiała, Parasińskiego, Niedbalskiego, Gramca, Lipińskiego i Pola o złożenie w sekretarjacie okręgowym swoich dokładnych adresów.
korę, Żychowskiego, Kośbiała, Gramca, Lipińskiego i Pola o złożenie w sekretarjacie okręgowym swoich dokładnych adresów.

Warszawski Sekretarjat Okręgowy.

Z fabryk wojskowych. Komisja Międzyzwiązkowa fabryk wojskowych zwołuje zebranie delegatów na dziś, dn. 8 bm. o godzinie 9 i pół rano. Obecność wszystkich delegatów konieczna.

Czy właścicielom piekarń żydowskich wolno uprawiać pracę nocną?

Ministerja spraw wewn., pracy i op. społ. i przem. i handlu wydało rozporządzenie w sprawie zniesienia pracy nocnej w piekarniach, jednakowoż właściciele piekarń, przeważnie w dzielnicy żydowskiej, nie chcą się mu podporządkować i nadal uprawiają pracę nocną, a na interwencję oświadczają wprost, iż ustaw takich znać nie chcą i że piekarnie ich będą w nocy czynne. Zarząd główny Zw. Rob. Przem. Spoż. zapytuje wyżej wspomniane ministerja, czy ustawa ta obowiązuje również i piekarnie żydowskie? O ile tak, to zarząd Z. R. P. Sp. zwraca się do władz o położenie kresu gwałceniu ustaw przez właścicieli wszystkich tych piekarń, w których praktykowana jest praca nocna.

Zarz. Gł. Związku Rob. Prze. Spoż.

Kompromitacja „czerwonej grupy" w Związku Rob. Przem. Spożywczego.

Komuniści, tak zwana „grupa czerwona", która od szeregu miesięcy w Zw. Rob. Przem. Spoż. zaczęła działać jako „jaczejka" komunistyczna, czem chciała doprowadzić do rozbicia związku, utworzyła w sekcji piekarzy swą podstawę operacyjną. Przed trzema miesiącami podstępnie, przez rzucenie oszczerstw na zarząd sekcji i zarząd główny, objęła zarząd sekcji w swoje ręce, wydając jednocześnie odezwę Grupy Czerwonej Zw. Rob. Przem. Spoż. Wobec takiej awanturniczej postawy komunistów, członkowie bezpartyjni nie brali udziału w tem zebraniu, co dało możność komunistom objęcia steru w sekcji piekarzy i piastowania go przez trzy miesiące, w którym to czasie urządzali tylko częste zebrania w sprawach politycznych. Zniewoliło to piekarzy związkowców do stawienia się licznie na zebranie w dniu 6 b. m., na które również zjawił się przewodniczący Gł. Zarządu Z. R. P. Spoż., tow. Morawski. Po przemówieniach kilku członków zarządu sekcji piekarzy, zabrał głos tow. Morawski. W dwugodzinnym przemówieniu przedstawił zebranym politykę zarządu „grupy czerwonej", który mając zarząd w swoich rękach, w ciągu 3 miesięcy nie wprowadził w życie uchwał, powierzonych mu przez walne zebranie, a ostatniemi czasy widząc koniec swego istnienia, zamierzył nawet pójść na usługi przedsiębiorców i wprowadzić z powrotem pracę nocną, zdobycz, o którą robotnicy piekarscy walczyli szereg lat. Wywołało to oczywiście powszechny protest przeciwko obecnemu zarządowi, który dla celów politycznych chciał przeprowadzić uchwałę o pracy nocnej. Zebrani wysłuchali przemówienia tow. Morawskiego z pełną powagą i na wezwanie, ażeby wszyscy robotnicy piekarscy skoncentrowali się przy związku R. P. Spoż., na sali uwydatniło się ogólne zadowolenie. Po przemówieniu tow. Morawskiego zebrani nie pozwolili nikomu mówić, dopominając się od zarządu wprowadzenia uchwał, które mu były powierzone i przestrzegania pracy dziennej. Widząc, że przegrał swą stawkę, zarząd rozwiązał zebranie, nie kończąc obrad. Przy wyjściu dało się słyszeć, iż robotnicy piekarscy poznali się na komunistycznych oszustach i opłaty członkowskie będą nadal wnosić na ręce sekretarki **Oddz. War. Zw. Rob. Przem. Spoż.**

Obecny.

Zagranicą.

Bezrobocie w Anglji.

Według urzędowego sprawozdania, w ostatnim dniu października r. b. było w Anglji ogółem 1.606.900 osób bez pracy, podczas gdy w połowie tegoż miesiąca osób bezrobotnych było 1.423.792. (PAT.)

Głosy czytelników.

Obłąkana 14 godzin czekać musi w komisarjacie na pomoc lekarską.

Dnia 26 października o godz. 6 wiecz. żona robotnika Felicja Rosiewiczowa dostała nagle ataku obłędu wskutek długotrwałej choroby dziecka, poczem wybiegła z domu i przepadła bez wieści. Po parugodzinnych poszukiwaniach udało się rodzinie znaleźć obłąkaną w 22 komisarjacie policji na Woli. Okazało się, iż została tam przyprowadzona z ulicy przez patrol policyjny i umieszczono ją w obszernej zimnej sali dla ćwiczeń, z powybijanemi szybami.

Zachowanie się nieszczęśliwej było okropne, do tego stopnia, że pozdzierała z siebie całą odzież, nie pozwalając do siebie nikomu przystąpić.

Na prośbę rodziny, aby wezwać lekarza, gdyż chora podlega również chorobie serca i umieścić ją zaraz w szpitalu, p. dyżurny przodownik odpowiedział, iż pora jest zbyt późna i żaden lekarz nie przyjdzie. (Godz. była 10 wiecz.).

Na powtórne żądanie obecny w komisarjacie p. przodownik z 7 komisarjatu Nr. 250 porozumiewał się telefonicznie z p. komisarzem, oraz dyżurnym urzędnikiem w Ratuszu, lecz bez skutku.

Zdecydowano ostatecznie, że chora, która dostała ataku furji, musi pozostać w komisarjacie do godz. 9 rano, t. j. do czasu, aż lekarz Biura Dozoru Sanitarnego przy 22 komisarjacie zdecyduje, czy można ją umieścić w szpitalu.

P. lekarz Zmitrowicz, który rozpoczyna urzędowanie o godz. 9 rano, do godz. 10 nie przybył. Wówczas rodzina za poradą p. komisarza 22 komisarjatu, udała się na poszukiwanie p. Zmitrowicza. O godz. 11 rano znaleziono go na ul. Górczewskiej. Po wysłuchaniu sprawy p. Z., oburzywszy się, oświadczył, iż to nie jest jego rzecz, gdyż ul. Nowo-Wolska należy do komisarjatu 7-go!!! Po usilnych prośbach, p. Z., nie widząc wcale chorej, dał kartkę, zezwalającą na umieszczenie jej w szpitalu św. Jana. Ponieważ zaś dorożka z obłąkaną nie zgadzała się jechać, rodzina zaczęła prosić p. komisarza o sprowadzenie karetki pogotowia.

Po porozumieniu się ze szpitalem św. Jana, okazało się, że szpital nie posiada wcale karetki, natomiast karetka Pogotowia za przewiezienie chorej żąda od rodziny 4 *tysiące* **marek.**

Po usilnych staraniach znaleziono nareszcie dorożkę, która zgodziła się ją przewieść.

O godz. 2 po poł., po 14 godzinach pobytu chorej w komisarjacie, **chorą, całą formalnie zsiniałą od zimna,** oraz posinioną wskutek rzucania się i potłuczeń — przywieziono do szpitala św. Jana.

Opinja publiczna i miarodajne czynniki niech ocenią biurokratyzm naszych urzędów, objawiający się nawet w takich sprawach, których szybkie załatwienie jest chyba najoczywistszą koniecznością. Dodam dla ścisłości, iż przy ponawianiu żądania ze strony rodziny, co do umieszczenia chorej natychmiast w szpitalu, p. Przodownik dyżurny w komisarjacie oświadczył, „iż możecie państwo chorą zabrać sobie do domu"!

S.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednocz. 2600—2625.
Franki belgijskie 182.
Franki francuskie 185—190.
Franki szwajcarskie 490.
Funty angielskie 10200.
Marki niemieckie 10.

Marka polska na rynku wiedeńskim. W obrotach prywatnych d. 6 b. m. notowano markę polską z początku giełdy 2,10, później spadła do 1,95, następnie podniosła się do 2,05.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Inst. Meteorolog.).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, przelotny opad (ze śniegiem lub krupami), spadek temperatury (miejscami do przymrozków), silniejsze wiatry z zachodu, potem z północy.

Restauracje znoszą obiady!

Tak zw. „Kresowa" na rogu Now. Świata i Wareckiej, nie wydaje już obiadów, gdyż się jej to „nie opłaca", a nikt jej nic nie zrobi, gdyż wolność paskowania jest poręczona ustawą sejmową. Zapewne i inne restauracje zniosą więzy „obiadowe", a wtedy nie można będzie dostać obiadu poniżej 500—600 mk.

Do czego to doprowadzi? Jak długo rząd p. Ponikowskiego będzie pukał do serc „obywatelskich" paskarzy restauracyjnych? Czy rząd przypuszcza, że marka nadal pójdzie w górę, jeżeli drożyzna w bezwstydnie-wyuzdany sposób rozwijać się będzie, jak obecnie?

Magistrat a ceny na mięso. W sprawie wytycznych cen na mięso Magistrat wypowiedział opinję, że wobec całkowitego zniesienia sekwestrów i wprowadzenia przez Rząd wolnego handlu we wszystkich dziedzinach przemysłu i handlu — nie widzi możliwości ingerencji specjalnie w dziedzinie handlu mięsem.

Oczywiście p. Drzewiecki, jako wierny i niezawodny przyjaciel wyzyskiwaczy wszelakiego gatunku wraz z innymi członkami Magistratu, powzięli tę skandaliczną uchwałę, aby nic już nie stało na przeszkodzie pp. rzeźnikom warszawskim w ich paskarskiem rozpasaniu.

„Wolny handel" to dla p. Drzewieckiego i jemu podobnych — upoważnienie dla handełesów wszelkiego wyznania do legalnego rabunku.

Magistrat warszawski raz jeszcze wystawił sobie świadectwo protektora paskarzy i wroga ubogiej ludności.

A rzeźnik się śmieje...

(PAT.) Na zasadzie decyzji komitetu targowego mięsnego, w dniu 3 listopada r b. ceny wytyczne na mięso wołowe zostały zniesione. Ceny za żywą wagę mięsa wieprzowego zostały zniżone o 20 mk. na funcie Hurtownicy rzeźnicy obowiązani są wystawiać rachunki za sprzedany towar. Detaliści obowiązani są rachunki takie posiadać dla przedstawienia przy kontroli.

Komisarjat Rządu zwraca uwagę, że sprzedaż hurtowa mięsa, zgodnie z decyzją komitetu targowego mięsnego, może odbywać się w oznaczonych godzinach w hali przy ul. Ś-to Jerskiej, przyczem ćwierci muszą być dla kontroli numerowane. Jednocześnie Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, że będzie przeprowadzona stała kontrola cen mięsa i za pobieranie cen nadmiernych lub nieposiadanie rachunków winni będą pociągani do odpowiedzialności na zasadzie ustawy o walce z lichwą. (He, he!..)

W sprawie cen pieczywa.

(PAT.) Wobec zniżenia przez piekarzy cen chleba i uchylania się przez sklepy od zniżki cen w sprzedaży detalicznej, Komisarjat Rządu przypomina, w myśl postanowień komisji, zwoływanych w celu ustalenia cen pieczywa, że zarobki sklepów nie powinny przekraczać 5-u marek na bochenku chleba, a 50 fenigów na bułce o wadze 50 gr. Winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

O ujawnianie cen towarów na wystawach sklepowych. (PAT.) Opierając się na rozporządzeniu Ministerjum Aprowizacji z dn. 13 czerwca 1919 r. („Monitor" Nr. 130), Komisarjat Rządu przypomina, że muszą być bezwzględnie ujawnione ceny na wystawach sklepowych na wszystkie bez wyjątku towary, jak również muszą być wywieszone cenniki w sklepach w miejscu dla kupujących widocznem. Do uregulowania tej sprawy daje się czas do dnia 10 listopada r. b. Po tym terminie będą sporządzane protokóły dla pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

Wydział Zaopatrywania, jako hurtownia warszawska. Wydział zaopatrywania miasta, przystosowując się do potrzeb wolnego handlu, przeistacza się w wielką hurtownię komunalną, której zadaniem jest uregulowanie cen rynkowych przez zakup najniezbędniejszych artykułów u źródeł, racjonalną kalkulację i sprawny rozdział pomiędzy jaknajszersze warstwy ludności.

Miesiąc bieżący, mimo ogólnej stagnacji, zapowiada się lepiej, niż poprzedni. Wydział Zaopatrywania bowiem formować będzie zniżkę cen i udostępni nabywanie posiadanych artykułów

Węgiel dla instytucji użyteczności publicznej Min. Przem. i Handlu wydało rozporządzenie, na mocy którego kopalnie obowiązane są elektrowniom, gazowniom, wodociągom, kanalizacji, klejniom, gazowniom, wodociągom, kanalizacji, kolej- w ilości i gatunku, wskazanym przez Ministerjum.

W razie niezawarcia umowy z wyż. wymienionemi instytucjami, Ministerjum zarządzi przymusową dostawę węgla dla nich.

(a) **Podwyższenie opłat szpitalnych.** Za kuracje w szpitalach miejskich postanowił Magistrat podnieść opłaty, jak następuje: 1) od stałych mieszkańców m. Warszawy a) za kurację psychicznie chorych i w zakładzie na Karolkowej 600 mk. dziennie, b) od chorych wewnętrznych, ocznych, zakaźnych 700 mk. dziennie, c) od chorych chirurgicznych skórno-wenerycznych 800 mk. dziennie; 2) od mieszkańców gmin obcych, oraz od instytucji publicznych, państwowych, gminnych i instytucji prywatnych o 200 mk. więcej; 3) od chorych pensjonarzy ustanowić opłatę za oddzielny pokoik 2000 mk., od chorych w pokoikach o 2-ch łóżkach po 1600 mk. dziennie. Niezamożni stali mieszkańcy Warszawy są zwalniani całkowicie lub częściowo od opłaty; koszty ich kuracji pokrywa Wydział opieki społecznej. Jednocześnie podniesiono również opłaty za materjały do operacji, za badanie i zdjęcia Roentgenowskie, za naświetlanie lecznicze i za analizy.

Konfiskaty. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu na m st. Warszawę, na zasadzie art. 27 cz. 1 Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186) za przestępstwo w art. 129 cz. 1 ust. 2 kod. karnego, przewidziane w dniu 4 listopada r. b., obłożono aresztem: Nr. 43/45 z datą 4.XI 1921 czasopisma p. n. „Morgensztera", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru; jednodniówkę z datą 7 listopada 1921 r. p t. „Biuletyn Robotniczego Komitetu Pomocy Rosji" przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tej jednodniówki, oraz w dniu 5 listopada r. b. obłożono aresztem Nr. 20 z data 4.XI 1921 r. czasopisma żargonowego p. n. „Der Sztrał", przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnym wydania i rozpowszechniania tego numeru

(a) **Sieć szkolna.** Do opracowania programu sieci szkolnej w Warszawie postanowił Magistrat powołać komisję, w składzie pp. wiceprezydenta A. Śliwińskiego, wiceprezydenta W. Jabłońskiego, ławników: Toeplitza i Pleńkiewicza, oraz naczelnika Wydziału szkolnego Piotrowskiego.

Z kursów dla dorosłych. Kurs metodyczny dla prelegentów organizuje Centralne Biuro Kursów dla dorosłych. Kurs ma na celu przygotowanie nauczycieli i młodzieży akademickiej do wygłaszania odczytów popularnych, oraz do prowadzenia przedmiotów ogólnokształcących na kursach dla dorosłych. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych (8—10) dwie godziny co drugi dzień. Zapisy przyjmuje Centralne biuro kursów dla dorosłych (Krucza 21, tel. 188-03) w godz. od 12—3 pp. do dnia 12 listopada 1921 r. Kurs rozpocznie się dn 17 listopada.

Wyniki spisu ludności. Ilość mieszkańców Grodna, według spisu ludności, wynosi 34,916, w tem 17 tys. podało narodowość polską.

„Kurjer Poznański" podaje: według prowizorycznych zestawień wyniku spisu ludności, w mieście Poznaniu liczono w dniu 3 września b r. 178.300 mieszkańców, w tem 167.419 Polaków, t. j. 93,9%.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

„Spółczesna literatura świata". Pod takim tytułem Sekcja literacka Polskiego Klubu Artystycznego zorganizowała szereg odczytów, w których udział wezmą najprzedniejsze siły literackie. Pierwszy odczyt wygłosi jutro w sali klubu (hotel Polonja) Witold Bunikiewicz i mówić będzie o „Spółczesnej literaturze czeskiej" Pocz. o g. 8-ej.

Z komisji międzyzwiązkowej kulturalno-artystycznej. Plenarne zebranie komisji międzyzwiązkowej kulturalno-artystycznej odbędzie się jutro o godz. 8 wiecz. w lokalu Zw. zaw. nauczycielstwa pol. szkół średnich (Bracka 18). Przedstawiciele należących do komisji Związków proszeni są o konieczne przybycie.

WYPADKI.

Aresztowanie przemytnika walut. Na stacji Dankowice przytrzymały władze w tych dniach niejakiego Jana Płazę, który przyjechał pociągiem od strony Oświęcimia. Zachowanie się Płazy zwróciło uwagę organów policyjnych, które niebawem przystąpiły do jego aresztowania. W czasie rewizji znaleziono u niego przeszło miljon mk., 1500 kor. austr. w srebrze, a mianowicie: 970 sztuk po 1000 mk., 6 sztuk po 5000 mk., tysiąc sztuk po 1 kor austr. i 250 sztuk po 2 kor. austr. w srebrze. Na śledztwie tłomaczył się Płaza, że pieniądze te dał mu jakiś nieznajomy izraelita w Oświęcimiu, ażeby je przewieść do Dziedzic i tam miał je wręczyć również nieznajomemu osobnikowi. Pieniądze były opieczętowane w paczkach, a na pieczęciach widniał monogram A. S. Dalsze dochodzenia w toku.

Zagadkowa kradzież.

Przy ul. Pięknej 22 zamieszkuje niejaka Hacewicz z matką staruszką Miechowską. Panie te lubią bardzo przyjmować na kilkudniowych sublokatorów powracających z Rosji uchodźców, zwłaszcza takich, co są zasobni w cenniejsze przedmioty. Ostatnio zamieszkał tam przybyły z Rosji inżynier Leon Antoniewicz z żoną, która wróciwszy onegdaj z miasta do domu, ujrzała kufer swój otwarty i na wierzchu pudełko od biżuterji puste, biżuterji zaś wartości około miljona marek, nie było.

Na wszczęty przez nią alarm staruszka odpowiedziała alarmem, twierdząc, że i jej skradziono za 6 miljonów biżuterji, oraz z szafy zabrano suknię jedwabną.

Policja przeprowadziła dochodzenie, złodziej się jednak dotychczas nie znalazł, ale na ważny szczegół policja zwróciła uwagę. Oto złodziej nie zabrał karakułowego żakietu Hacewiczowej, który wisiał na drzwiach szafy, natomiast wyciągnął z szafy mniej wartościową suknię, co każe przypuszczać, że złodziej źle obmyślił symulację.

Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Śmiertelne przejechanie. Pomiędzy stacjami Pustelnikiem a Markami pod pociąg, idący do Warszawy, dostał się mężczyzna niewiadomego nazwiska, któremu koła pociągu obcięły głowę i nogi. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Potajemna gorzelnia. Posterunkowy Jan Gużlicki wykrył potajemną gorzelnię w mieszkaniu Wiktora Elwicha we wsi Rzeszotki gm. Strachówek (pow. radzymiński), która była w pełnym biegu. Przy pracy zastano Wojciecha Lipińskiego i Elwicha, których aresztowano

Śmiertelne zaczadzenie. We wsi Rakowcu gm. Skorosze (pow. warszawski) zmarła wskutek zaczadzenia na śmierć Janina Dygasińska, zarządzająca gospodarstwem Stanisława Zajkowskiego.

Ofiara zabronionej operacji. W miejskim zakładzie położniczym przy ul. Karowej 2 zmarła wskutek dokonania zabronionej operacji 27-letnia Mikołajczykówna, służąca (ul. Okólnik hr. Krasińskiego 9) Zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Przejechanie. Przed domem nr. 39 przy ul. Królewskiej powożący platformą Jan Gołowicz (Niemcewicza 20) najechał na przechodzącą przez ulicę 45-letnią Marję Braunową (Miedziana 15), która została ogólnie potłuczona i przewieziona do domu.

Z sądów.

Słodki pasek.

Do Wydziału karnego Sądu Okręgowego, po ukończeniu śledztwa, wpłynęła sprawa o handel paskowy wagonem cukru, jaki w ilości 13297 kilogramów przydzielony został przez Ministerjum Aprowizacji Związkowi zawodowemu dozorców domowych.

Prezes Związku Franciszek Zdrodowski oskarżony jest o to, że cukier ten puścił na pasek, w czem dopomogli mu i pośredniczyli inż. Michał Giejsztor, hr Tomasz Lubieński i Leszek Prus-Wiśniowski.

Sędzia śledczy do wszystkich tych osób, prócz Lubieńskiego, zastosował, jako środek zapobiegawczy, areszt śledczy, a Sąd Okręgowy decyzję tę utrzymał w mocy.

Sąd apelacyjny, na skutek odwołania się obrońców: Giejsztora, adw. Margolisa i Prus-Wiśniowskiego — adw. Świeszewskiego, decyzję tę uchylił i postanowił zwolnić Giejsztora i Wiśniowskiego za kaucją po 200 tysięcy marek.

Ciekawa ta, charakterystyczna dla czasów obecnych, sprawa sądzona będzie w czasie najbliższym.

Kradzież z szatni uniwersyteckiej.

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł wczoraj 20-letni Marjan Wolski-Krysiński, b. słuchacz szkoły Wawelberga, który wybrał sobie specjalność okradania szatni w wyższych uczelniach warszawskich, dokąd zakradał się w roli studenta. Kradł spokojnie z rozmysłem, wybierając co lepsze futra i bekiesze, łup zaś sprzedawał przygodnym handlarzom. Działalność oskarżonego w tym kierunku stanowi przedmiot dwóch spraw, w pierwszej oskarżony jest o dokonanie 12 stycznia r. b. w szatni uniwersyteckiej futer na szkodę Władysława Grabskiego i Tadeusza Raabego, oraz kołnierza i mankietów fokowych, należących do M. Stokówny. Dokonania tej ostatniej kradzieży oskarżony zaprzecza, do spełnienia pierwszych dwóch przyznaje się w całości, opowiadając, jak ukradł, gdzie i komu sprzedał.

Obrońca oskarżonego, adw. Belmont, w dłuższem przemówieniu kreśli dzieje tego moralnie chorego młodzieńca, wywodząc na zasadzie danych psychologji, że Sąd ma do czynienia z osobnikiem o chorej woli.

Sąd, pod przew sędziego Dudy, skazał Wolskiego-Krysińskiego na 8 miesięcy więzienia, postanowiwszy karę tę skrócić do 4 miesięcy, na mocy amnestji, i zaliczyć na poczet kary areszt prewencyjny od 19 sierpnia 1921 r.

Oskarżony, odpowiadający z więzienia, został zwolniony za kaucją 20.000 marek.

W drugiej analogicznej sprawie tegoż oskarżonego, w której, łącznie z oskarżonym, zasiedli na ławie oskarżonych i nabywcy kradzionych palt, Sąd, zgodnie z wnioskiem obrony, rozprawy odroczył, celem wezwania dodatkowo rzeczoznawcy, mającego opinjować w kwestji kwitów, wydanych przez Krysińskiego paserom.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Gioconda".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu". W czwartek wchodzi na repertuar teatru Rozmaitości dramat St. Przybyszewskiego p. t. „Miasto".

Teatr Polski. Dziś „Lenin" i „Piękna Helena".

Teatr Reduta. Dziś „Balwierz zakochany" (1-e przedstawienie abonament. Związku kult. ośw.).

Teatr Mały. Dziś „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Piękna Helena".

W końcu następnego tygodnia ukaże się najnowsza operetka Edw. Künneke p. t. „Kuzynek z Honolulu" w opracowaniu reżyserskiem L. S. Schillera, pod muzycznym kierunkiem dyrygenta S. Nawrota.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Otchłań".

Teatr Powszechny. Dziś farsa w 3-ch aktach „Dudek" Jerzego Feydeau. W antraktach koncert orkiestry symfonicznej.

Teatr miejski im. „Wojciecha Bogusławskiego" (dawne Nowości). W piątek przedstawienie inauguracyjne: St. Wyspiańskiego „Królowa Polskiej Korony" (Śluby Jana Kazimierza), utwór niegrany dotychczas w Warszawie; Fredry (ojca) komedja wierszem „List" (również niegrane w Warszawie), oraz komedja-wodewil Korzeniowskiego „Okrężne".

Z Filharmonji. Jutro koncert symfoniczny, na którym skrzypek czeski Jarosław Kocjan grać będzie symfonję hiszpańską Lalo. Orkiestra pod dyrekcją p. Bronisława Szulca wykona symfonję „Fantastyczną" Berlioza.

Oratorjum „Eljasz" Mendelssohna. W piątek odbędzie się w Filharmonji pierwszy koncert oratoryjny, na którym wykonane będzie oratorjum Mendelssohna „Eljasz".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.